

Ośrodek KARTA – niezależna, pozarządowa organizacja pożytku publicznego, zajmująca się dokumentowaniem i upowszechnianiem historii najnowszej Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Środowisko KARTY podjęło (podziemną) działalność wydawniczą w 1982 roku, dokumentacyjną – w 1987, legalną – w 1989, międzynarodową – w 1992, edukacyjną – w 1996. W 2004 roku KARTA uzyskała status organizacji pożytku publicznego (OPP). W 2005 roku zainicjowała powstanie w Warszawie Domu Spotkań z Historią. Obecnie Ośrodek KARTA realizuje wiele programów i projektów, inicjuje akcje społecznego ratowania Pamięci i działa na rzecz systemowego wsparcia archiwistyki społecznej.

WARSZAWA, WIOSNA 1990. WIESZANIE PLAKATU WYBORCZEGO, AUTORSTWA MACIEJA BUSZEWICZA, PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI.

FOT. WOJCIECH DRUSZCZ / OŚRODEK KARTA

Dwukrotnie w XX wieku Komitety Obywatelskie były forpocztą Rzeczypospolitej; podczas I wojny – Drugiej, za „Solidarność” – Trzeciej. Przywołujemy ich głos – prowadzący ku Polsce. Od sierpnia 1914 Komitety były jedną z reguł samostanowienia; w latach 1987–90 to napęd przełomu. 100 lat po powołaniu pierwszych i 25 lat po sukcesach wyborczych następnych, możemy przemyśleć i tradycję, i stan obecny naszej obywatelskości.

1914
1989



KOMITETY

1914
1989

DLA NIEPODLEGŁEJ

1914
KOMITETY DLA NIEPODLEGŁEJ
1989



Dofinansowano ze środków MHP w ramach Programu „Patriotyzm Jutra 2014”



WARSAWA, 3 MAJA 1916. POCHÓD NARODOWY NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU.

FOT. MACIEJ SARYUSZ-WOLSKI / MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE



WARSZAWA, SIERPIEŃ 1915.
CZŁONKOWIE STRAŻY OBYWATELSKIEJ.
FOT. INSTYTUT POLSKI I MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO
W LONDYNIE

PLAKAT BOGDANA NOWAKOWSKIEGO.
ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH



GDANSK, MAJ 1989. PLAKATY WYBORCZE KANDYDATÓW KOMITETU
OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” NA FASADZIE SIEDZIBY NSZZ „S”.
FOT. LESZEK PEKAŁSKI / OŚRODEK KARTA



PLAKAT WYBORCZY „SOLIDARNOŚCI”
AUTORSTWA ALEKSANDRA KRÓLA
I JACKA MARCZEWSKIEGO, 1989.
ZE ZBIORÓW OŚRODKA KARTA

KOMITETY

1914

1989

DLA NIEPODLEGŁEJ

Wybór i opracowanie

KATARZYNA PRZYBORSKA

Współpraca

AGNIESZKA DĘBSKA ORAZ ZESPÓŁ

Projekt graficzny

KATARZYNA BRZOSTOWSKA

Skład

TANDEM STUDIO PIOTR SUWIŃSKI

Druk

DRUKARNIA READ ME W ŁODZI

I S B N 9 7 8 - 8 3 - 6 4 4 7 6 - 1 4 - 3

Ośrodek **Karta**

Ośrodek KARTA

ul. Narbutta 29, 02-536 Warszawa

tel. (48-22) 848-07-12, faks (48-22) 646-65-11

e-mail: ok@karta.org.pl, www.karta.org.pl

Wydanie I

Warszawa 2014

Publikacja dostępna jest na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0

Polska (CC-BY-NC-ND).

Informacja o licencji:

<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

W S T Ę P

Polska poprzedniego stulecia była i mitycznym bytem, i pozornym państwem, i realnym. Gdy państwowość ma charakter suwerenny, a społeczeństwo nie jest przez zdobywców traktowane jak kolonizowana masa, nie trzeba oddolnej mobilizacji, by zachować zbiorową integralność. Jeśli zaś państwa nie ma lub jest obce, wówczas zasadnicze znaczenie może mieć obywatelski ruch samoorganizacji – ku żądanej niepodległości.

Zdarzyło się tak dwukrotnie w XX wieku, że Komitety Obywatelskie stały się forpocztą Rzeczypospolitej; pierwszowojenne – Drugiej, solidarnościowe – Trzeciej. Gdy zbiegły się rocznice tych formacji, stulecie i ćwierćwiecze, warto poznać ich własne teksty, ich głos prowadzący ku zmianie. Począwszy od sierpnia 1914, przez lata I wojny, Komitety były jedną z reguł polskiego samostanowienia; w okresie schyłku „Solidarności” – 1987–90 – stały się siłą napędową przełomu ustrojowego. Wpisały się wówczas w historię Polski; od tego czasu – nie mają sukcesorów.

Współczesny III sektor – ruch organizacji społecznych – szuka w historii Komitetów Obywatelskich swojej tradycji. Związek „gatunkowy” wydaje się oczywisty, lecz pozostaje istotna różnica. Komitety w obu przedstawionych okresach miały charakter porządowy, dążąc do sytuacji, gdy władzę powoła społeczeństwo. Dzisiejsza „pozarządowość” nie tylko pomija taki sens działania, ale wprost akcentuje odrębność od polityki. Inne też były wówczas następstwa działań Komitetów; pierwsze – po 1918 roku stanowią zarzewie szerokiej aktywności obywatelskiej II RP; drugie – w 1990 roku zamknęły historię ruchu „Solidarności”.

100 lat po powołaniu pierwszych polskich Komitetów Obywatelskich pod caratem i 25 lat po pokonaniu komunizmu w akcie wyborczym – na hasło Komitetu Obywatelskiego z końca Peerelu, mamy okazję przemyśleć istotę naszej obywatelskości. Gdzież bowiem mielibyśmy teraz ludzi bezinteresownej posługi krajowi, którzy gotowi są brać odpowiedzialność za jego przyszłość? Ani partie polityczne, ani instytucje państwowe, ani środowiska mediów czy nauki... I o organizacjach pozarządowych nikt by tak zapewne nie pomyślał.

Polska jest niepodległym, demokratycznym państwem – nie wymaga więc obronnej społecznej mobilizacji. Jest jednak krajem wewnętrznie pękniętym, spolaryzowanym politycznie, gdzie wspólne dobro nie jest oczywistością. Nie mamy społeczeństwa obywatelskiego – 60 tysięcy organizacji pozarządowych go nie stanowi. Dzisiejszy Komitet Obywatelski – mający charakter pro-, a nie pozarządowy – musiałby wystąpić i przeciw całej scenie politycznej, i wtórującym jej mediom, i wszystkim innym grupowym partykularyzmom. To pewne, że taki nie powstanie, ale jego idealny kształt można by sobie wyrysować. Ku pokrzepieniu.

Zbigniew Gluza

1914

1918

PROLOG

Z ARTYKUŁU WSTĘPNEGO w miesięczniku „Rzeczpospolita”

W polityce naszej jedynym celem jest zdobycie niepodległości, a nie urządzanie się jak najwygodniejsze na stałe w państwach zaborczych, a jedynym wskaźnikiem postępowania jest dobro narodowe, a nie interesy lub hasła stronnice. Polityka trzeźwa w każdym zaborze nie na tym polega, co u nas dzisiaj pospolicie nazywa się realną polityką, mianowicie – aby ugadzać się w każdych warunkach z rządami zaborczymi, bo to jest trzeźwe tylko wtedy, gdy przynosi zyski narodowe, gdy zaś ich nie przynosi, jest równym marzytelstwem jak każde inne, a trzeźwą polityką staje się wtedy zupełne usunięcie się od szkodliwych ugód. [...]

W ciągu ostatnich kilku lat dokonała się głęboka i doniosła przemiana w poglądach, uczuciach i dążeniach znacznej części narodu polskiego. To, co było dlań dotąd snem o przyszłości dalekiej, stało się jawą [...], stało się zadaniem realnym, wprawdzie bardzo trudnym do osiągnięcia, ale już jako rzeczywistość konkretna, dotykalna przedstawiającym się coraz szerszym kołom opinii narodowej.

Lwów, styczeń 1914 [59]

JANUSZ NOWINA w artykule *Niepodległość i całokształt prac dla niej*

Jest już moment ku temu ostatni, że w międzyakcie tragedii dziejowej, który przeżywamy obecnie, nim zagrzmie znowu huk dział, podjąć winniśmy trudną, ale konieczną pracę myśli, spojrzeć w oczy problemowi, który jest problemem bytu lub niebytu narodu polskiego i starać się go rozwiązać myślowo, zanim przystąpimy do szeroko ujętej i poważnej akcji.

Gdybyśmy pracę tę zaniedbali, obawiać się należy, że kierunek niepodległościowy ulec by mógł zwyrodnieniu na wzór ruchu z 1905 roku lub – niezapłodniony myślą – wyjałowić by mógł przed porą owocowania. [...]

Powstać muszą organizacje złożone z ludzi o czystych rękach i duszach nieprzeżartych rdzą osobistych ambicji, o duszach mocnych, niebiegnących na lep kompromisu przed wyczerpaniem wszystkich możliwych środków walki. Pewną intuicję o konieczności tego odrodzenia ma naród nasz już dziś. Przejawia się ona w trosce o inne wychowanie młodzieży. Jej przypisać należy szybki rozwój skautingu i wysoki jego lot etyczny. [...]

Wielkim laboratorium moralnych i materialnych sił narodu jest gospodarka wewnętrzna: dziedziny nauki, piśmiennictwa, oświaty, wychowania narodowego, obrony przed rusyfikacją i germanizacją, rolnictwa, przemysłu, handlu, związków zawodowych, kooperatyw itd. Polityce niepodległościowej nie wolno wprost olbrzymiego tego obszaru pracy zostawiać obojętnie na uboczu, lekceważyć go lub pozwolić, by ruch w nim osłabł, by ognisko wytwórczości przygasło. Śmieszna jest ta cała dziecinna pogarda dla wszystkiego, co nie jest pracą wojskową. Wszak wszędzie na świecie tak jest, iż dopiero w momencie rozpoczętej już akcji wojennej wszystkie wysiłki w jednym obraca się kierunku, ale nie w okresie przygotowań do walki, której wybuchu termin nikomu niewiadomy i której trzeba doczekać.

W tej wytwórczości narodowej najważniejszym czynnikiem są warstwy ludowe. Podnoszenie się choćby stopniowe i częściowa tych warstw obrona przed najjaskrawszymi przynajmniej nadużyciami przemocy politycznej, stwarzanie sobie korzystnych warunków pracy i dobrobytu, wzmacnianie zdolności organizacyjnych, instynktu samoobrony, oświecanie i uświadamianie – musi być jednym z zadań polityki niepodległościowej. [...]

Organizacji tajnych, o charakterze niepodległościowym, mamy wiele (zaczawszy od organizacji młodzieży, z których każda charakter ten posiada), niekiedy odcieniami zaledwie różniących się, a mimo to zostających do siebie w stosunku walki, wydzielających sobie ludzi, tereny działalności, środki. Jest to zjawisko naturalne w okresie fermentu. Okres ten jednak zakończyć się powinien łączeniem zbyt licznych grup i kół we wspólne organizacje, a następnie porozumienie tych paru naczelnych zrzeszeń.

Ważniejsze jednak nawet od form organizacyjnych wydaje nam się przenikanie idei niepodległości we wszystkie dziedziny życia polskiego, co stać się może tylko wtedy, gdy im wszystkim w ruchu niepodległościowym wyznaczmy właściwe stanowisko. Dla objaśnienia myśli naszej – parę przykładów.

Inny charakter ma kółko etyczne, którego zadaniem jest wychować ideał człowieka, inny, gdy powołamy je do wychowania Polaka, gotowego żyć zwycięsko i umierać radośnie dla sprawy niepodległości.

Inny charakter ma praca oświatowa prowadzona pod ogólnoludzkim hasłem podniesienia poziomu kulturalnego warstw ludowych, inny, gdy ożywia ją idea patriotyczna, gdy prowadzona jest w duchu niepodległości. Wtedy nie jest obojętny język wykładu ani narodowość nauczyciela. [...]

Idea niepodległości winna być duchem przenikającym i ożywiającym wszystko, co na ziemi polskiej istnieje. Inaczej pojedyncze gałązki przejawów życiowych schnąć muszą lub wykrzywiać się w kierunku zgubnych kompromisów, w kierunku współzycia z przemocą obcą na ziemi własnej, lub czepiać się wspólnego organizmu państwowego państw najezdniczych.

Warszawa, styczeń 1914 [59]

WYBUCH

SIERPIEŃ 1914

Z ULOTKI

podpisane przez
siedem galicyjskich partii
niepodległościowych

Do Obywateli Zapasowych [Poborowych]!

Dziś rząd rosyjski zdecydował się, po długoletnim zwlekaniu, na wojnę z Austrią. Wybuchu wojny oczekiwać należy w każdej chwili; lada dzień, lada godzina austriackie wojska przejść mogą granicę, by zmierzyć się z wrogiem. Rozumie to rząd rosyjski, toteż cofa się do fortec, a kraj nasz zostawia wolny; brak dziś policji, brak zwykłych patroli straży pogranicznej, wstrzymany ruch kolei; rodziny urzędników carskich również nie czują się w kraju pewne i uciekają, by prędzej znaleźć się pod ochroną armat.

Rząd rosyjski potrzebuje dla prowadzenia wojny ludzi, by posłać ich na kule. Wzywa on pod broń Polaków. Cóż szkodzi rządowi rosyjskiemu, że pola polskie nie zostaną sprzątnięte, że lud polski z wojny wróci zdziesiątkowany. Cieszy się z tego rząd moskiewski, bo na wyludnione ziemie przyśle on swoich kolonistów, by kraj ten moskiewskim uczynić. Lecz brak czasu, by przeprowadzić mobilizację pod ochroną bagnatów. [...]

Sami więc sobie pozostawieni jesteście, gospodarze. Kto dziś idzie do wojny, to idzie z woli własnej, bo nikt go nie pędzi. Rząd wydaje rozkaz, którego niezdolny jest już wypełnić, rozkazuje porzucać swe domy, swe rodziny i pola, nie może was jednak do opuszczenia domu zmusić. Tam płaczą dzieci i żona, od deszczu gnije zboże, bo brakło rąk, które by je zebrać mogły, a wy bezradni stoicie na rynku, niepewni jutra czekacie, aż wam dalej iść każą.

Obywatele! Czyż tak już służalcze są wasze dusze, że opuścicie domy swe i pola, by iść za uciekającym Moskalem i na jego rozkaz ginąć? [...]

Każdy, co się już stawił na punkt zborny, powinien wrócić do swojego domu, skąd żadna siła ruszyć go nie może. Uciekły władze, przerażone zbliżającym się wojskiem austriackim, co niesie wyzwolenie od rosyjskiego bata. Armia austriacka weźmie w obronę każdego, co umknął, by nie być służalcem cara, a bat rosyjski niezdolny was już dosięgnąć.

Rozejść się i czekać przybycia wojsk austriackich!

Nie damy zapasu!

Galicja, sierpień 1914 [15]

Z ODEZWY Komendy Drużyn Podhalańskich

Bracia Podhalanie!

Nadszedł ten czas, nadeszła ta burza, którą przeczuwaliśmy wszyscy. Wielka godzina wybiła. Poruszyła się cała Europa, wojska wszystkich państw stoją pod bronią. Austro-Węgry biją się z Serbią i Rosją. Niem-

cy z Rosją, Francją, Belgią i Anglią. [...]

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w imię sławy Polski, w imię dobra obecnych i przyszłych pokoleń naszych, w imię tej wiary świętej katolickiej, którą nam Moskal chce zabrać, zaklinamy i wzywamy Was!

Powstańcie i chwycicie za broń i siłą ruszcie przez Kraków na Moskwę. Starzy i młodzi, mężowie i kobiety – słuchajcie: oto ostatnia godzina ciemności! Miecz tylko ją przetrnie! Miecz tylko sprawi światłość sprawiedliwą na ziemi polskiej. [...]

Bracia! Po jednym, po dwóch, po dziesięciu – ruszajmy wszyscy do Krakowa! Tam dostaniemy broń i rozkazy. Naprzód, w imię Boga!

Podhale, 4 sierpnia 1914 [15]

Z KOMUNIKATU Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy

Komitet Obywatelski, pragnąc usunąć dzieci z ulic miasta, dać opiekę dzieciom pozostawionym w domu rodzinnym chwilowo bez opieki, zwraca się z prośbą do wszystkich instytucji filantropijnych, utrzymujących

szkoły, ochrony, żłobki i warsztaty zajęć, o natychmiastowe uruchomienie tych zakładów oraz rozpoczęcie w nich zajęć. O ile personel nauczycielski lub wychowawczy nie jest w mieście obecny, zechce zarząd instytucji zwracać się do komitetu, który zastępczo rozmieszczać będzie nauczycielki.

Do ludności zaś Komitet zwraca się z prośbą, żeby – o ile zakłady rozpoczną zajęcia – posyłała dzieci do zakładu najbliższego.

Warszawa, 4 sierpnia 1914 [45]

MARIA KASPROWICZOWA

(żona pisarza Jana Kasprowicza) w dzienniku

Teraz albo nigdy! Polska musi dać znak, że żyje, aby historia nie przemilczała faktu istnienia jej w chwili, gdy będzie się zmieniała karta Europy. Chodzi o szczęśliwy wybór sojusznika: z kim trzymać, przeciw komu walczyć? A jednak nikt w Polsce nie może prze-

cież opowiedzieć się po stronie Rosji. Do tego doprowadziła okrutna i krótkowzroczna polityka [rosyjskiego] rządu. Każdy Polak w głębi duszy sympatyzuje z Rosjaninem. Niemcy są nam obcy.

Ale wy [Rosjanie] nie rozumiecie, raczej nie rozumieliście – bo teraz już za późno – własnych interesów. Staraliście się nas zniszczyć. Teraz będziecie zmuszeni do zbierania plonu tego, coście posiali. Żywiłowe hasło walki z Rosją przekroczyło w Polsce granice zwykłego antagonizmu narodowego, nienawiści ciemzonego do ciemniży-cia. Urasta do ogólnej potrzeby zgnicenia ciemnych elementów reakcji i zła. W tym dążeniu wielu Rosjan podałyby rękę Polakom.

Poronin, 7 sierpnia 1914 [38]

ODEZWA KOMISJI

**Skonfederowanych Stronnictw
Niepodległościowych (porozumienia sześciu
partii politycznych działającego w Galicji)
do Drużyn Połowych „Sokoła”**

Żołnierze polskich Drużyn Sokolich!

Pierwsze oddziały nasze są już tam, gdzie dziś powinien być każdy Polak, zdolny do posługi zbrojnej. Widzieliście nasz odmarsz: szli tam ludzie wszelkich stanów, wszystkich partii, czując, że dziś nie ma miejsca

na różnice stanowe, nie ma czasu na rozprawianie o orientacji, jest tylko prosty obowiązek żołnierski wobec kraju.

A wy czekacie. Wy, żołnierze polscy, najwcześniejsi rzeźnicy sprawności fizycznej, sejmikujecie z bronią u nogi w chwili, gdy każdy wyszkolony żołnierz i każdy karabin zaważyć może na szali.

Znamy was, wiemy, że pod waszymi mundurami bije gorące polskie serce, wiemy, że czujecie tak samo jak my.

Ale niedługo już tłumaczenie się nie wystarczy. Czas nagli, każdy dzień wahań jest występkiem wobec kraju. Chwila jeszcze [...], a zwycięzcy czy zwyciężeni nie podamy wam wzięcej dłoni bratniej.

Kraków, 8 sierpnia 1914 [58]

Z ODEZWY KOMISJI Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych

Na ziemię polską zaboru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz. Strzelcy zdobyli Miechów i okoliczne miejscowości i w zupełnym porozumieniu z armią austriacką maszerują na Jędrzejów, Kielce, ku Warszawie. [...] Nieugięta dążność do Niepodległości przetwarza się w czyn, w rzeczywistość! Pułki strzeleckie posuwające się ku Warszawie

stworzyły w dziejach Polski nową kartę. Nigdy okoliczności nie składały się bardziej pomyślnie do walki z Rosją. Jesteśmy sprzymierzeńcami Austrii – w dzisiejszym układzie stosunków im więcej ziem polskich zajmą wojska austriackie, tym dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy mocarstwowe, Austria popiera równocześnie sprawę polską.

Od nas samych, od naszej ofiarności, siły organizacyjnej i zdecydowania zależy przyszłość narodu. W obliczu Niepodległości nie ma miejsca na waśnie społeczne i partyjne.

Kraków, 10 sierpnia 1914 [58]

Z ODEZWY

podpisanej przez mieszkańców
Brzeżan, nadesłanej do redakcji
lwowskiej „Gazety Narodowej”

My, Polacy w Brzeżanach, przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych, a to: Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Centrum Katolickiego, Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, organiza-

cji „Sokoła”, Związku Strzeleckiego – nie uznajemy w tej chwili żadnych stronnictw ani żadnych partyjnych interesów, uznajemy tylko jeden wspólny interes narodowy: upomnieć się o nasze prawa historyczne! W tym celu złączyliśmy się razem w jedną organizację przygotowawczą, która pracuje nie dla stałych Drużyn Sokolich czy Związków Strzeleckich lub innych organizacji wojskowych, ale pracuje dla całego zjednoczonego narodu!

I tak musi być wszędzie! Domagamy się od starszych w narodzie – tak z Centralnego Komitetu Narodowego, jak i z Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych – ażeby bezzwłocznie wytworzyli rząd narodowy, który ustanowi jasną kontrolę nad polskim ruchem zbrojnym. Wzajemne obrachunki zostawmy na tę dopiero chwilę, kiedy nad ojczyzną naszą zaświta jutrzeńka swobody i wolności.

Brzeżany (Galicja), 11 sierpnia 1914 [30]

ODEZWA społeczności żydowskiej Krakowa

Nastąpiła chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego od dawna i upragnionego porachunku dziejowego. Porachunek to krwawy między cywilizacją a barbarzyństwem, między wolnością a despotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i lepszą przyszłość. Bohaterska krew bojowników spłynie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili my, Żydzi ziemi polskiej – w pełnej i niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austriackiego – składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski. Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy. Wierzymy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyspieszyć.

Wszyscy, bez różnicy poglądów politycznych, gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna wielka chwila od nas wymaga.

Kraków, sierpień 1914 [58]

Z ARTYKUŁU w „Czasie”

Legiony! Legiony polskie! To hasło jest od niedzieli na ustach wszystkich. Ten czyn rozpiera serca wszystkich Polaków.

Stała się rzecz niezwykła, jak niezwykły jest czas, w którym żyjemy: wszystkie stronnictwa podały sobie ręce do zgody w imię wywalczenia lepszej przyszłości, dla spełnienia ideału, który nam świeci i nami kieruje. I w tym tkwi wytłumaczenie tego wielkiego wzruszenia, które nas ogarnęło na wieść, że mają być utworzone polskie Legiony; wierzymy, że ideał staje się ciałem, staje się rzeczywistością. [...] Jesteśmy pewni, że szeregi się zapełnią i że pod znakiem Białego Orła staną do walki o ziemię polskie. [...]

Wiemy, jakie uczucia ogarnęły społeczeństwo, gdy w niedzielę w nocy rozeszła się wieść, że nastąpiła zgoda i że powstaną Legiony [...]. Dary płyną; ludzie spieszą z ofiarą życia i mienia; wiara staje się podstawą, na której można zacząć budować przyszłość narodu.

Kraków, 19 sierpnia 1914 [17]

Z ODEZWY

mobilizacyjnej ogłoszonej przez Naczelny Komitet Narodowy

(konserwatywno-demokratyczną
organizację polityczną w Galicji)

Polacy!

Godzina czynu nadeszła! Wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała. Na Wschodzie terenem tej wojny jest ziemia nasza, ziemia polska. [...] Wyruszyły już do boju polskie oddziały strzeleckie i w bohaterskiej walce przeciw Moskwie przyjęły pierwszy krwawy chrzest wojenny, zadając wrogowi znaczne straty.

Spółceństwo polskie w Galicji i na Śląsku okazało się godnie przygotowane do tych olbrzymich bojów dziejowego dla Polski całej znaczenia. Wszyscy Polacy zjednoczyli się, utworzyli Naczelny Komitet Narodowy, a celem tego wspaniałego aktu solidarności ma być czyn orężny, mają być Legiony Polskie! [...]

Idzie wezwanie uroczyste do serca każdego Polaka, zdolnego do ponoszenia trudów wojennych, aby dał siebie samego, swój trud i znoj, swój zapał i energię, aby stał się polskim żołnierzem, walczącym za Ojczyznę, za wyzwolenie Polski! [...] Pośpiech jest konieczny, jeżeli mamy pójść na pomoc braciom walczącym już w szeregach.

Młodzież męska niżej lat 17 nie będzie dopuszczona do poboru wojskowego. Przysłużyć się jednak może wspólnej sprawie na wszystkich polach, gdzie trzeba organizować pomoc i poparcie zbrojnym zastępom polskim. Zdolni rzemieślnicy, szewcy, krawcy, rymarze, rusznikarze lub szoferzy, telefoniści itd. są bardzo pożądanymi. [...]

Do broni! Do szeregów! Do Legionów Polskich!

Kraków, 20 sierpnia 1914 [58]

Z ODEZWY

stronictw ludowych do chłopów

– mieszkańców Galicji

Nadszedł czas! Chłopi Polacy! Bracia i Siostry! Baczność!

Rozgrzejcie zbolełe w niedoli serca, pokrzepcie zwątpiałe dusze, wytyńcie wzrok i słuch, zbierzcie wszystkie siły i [...] bądźcie gotowi! Nadszedł czas upragniony, zorza wolności i szczęścia nam świta!

Nasze polskie wojsko, Strzelcy, pomaszzerowali z Krakowa w tysięcznych zastępach i wypędzają precz z ziemi polskiej gnębicieli carskich. [...]

Bracia i Siostry! Źle wyszedł naród na tym, że nas dawniej odtrącał od prawa walki za Ojczyznę, ale i my, chłopci, strasznie i drogo odpokutowaliśmy za to, żeśmy się od owego prawa walki za Ojczyznę pozwolili odepchnąć. Teraz mamy to prawo, więc pokażmy i na teraz, i na całą przyszłość, że Polska da sobie radę z wrogami, jeżeli o chłopów dbać będzie i jeżeli w chłopskie silne i wytrwałe ręce złoży zaufaniem swoją obronę.

Bracia i Siostry! Pamiętajcie, na Boga, że w tej wojnie o wolną Polskę rozgrywa się sprawa naszych praw chłopskich, naszej godności narodowej i naszej czci ludzkiej. [...] Taka chwila, taka sposobność do zasłużenia się bodajże się nie powtórzy. Więc błągamy, korzystajmy z chwili, teraz albo nigdy. A wszyscy, a prędko, a z całej duszy! Cóż czynić mamy?

W każdej gminie powinien być utworzony natychmiast specjalny komitet z mężczyzn i kobiet, bez różnicy stronnictw, byle z najdzielniejszych ludzi. Ten komitet powinien objąć kierownictwo całej działalności. Spis tego komitetu prosimy, zaraz po wyborze, nam przysłać do redakcji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

Ten komitet powinien w każdej gminie zaraz obejść dom w dom i zebrać składkę pieniężną na Strzelców Polskich, to jest na wojsko polskie. Kto, co ma, niech poświęci, choćby grosz wdowi [...], płótno lniane, groch, zboże, słoninę, kiełbasy, broń krótką (rewolwery), rzemienie, siodła itp. [...]

Wreszcie powinien tenże komitet podać, ilu jest jeszcze takich mężczyzn w gminie, którzy by w razie potrzeby mogli i chcieli dopomóc w walce orężnej. [...]

Bracia i Siostry! Weźcie się do dzieła szybko i energicznie, bo wypadki pędzą z szaloną szybkością, a wojsko nasze musi codziennie być zaopatrzone, aby miało siły do ciężkiej przeprawy wojennej.

Kraków, sierpień 1914 [58]

Z APELU Polskiego Stronnictwa Ludowego

Naczelny Komitet Narodowy wezwał naród polski do utworzenia dwóch legionów do walki z Rosją. [...] Największy obowiązek ciąży na ludzie polskim, stanowiącym fundament narodu. Najmniej połowę Legionów wytworzyć musi lud polski! Młodzież nasza ruszy ochoczo pod polskie sztandary, aby pokazać światu, że w niej tradycje racławickie nie zagięły, że ten lud kmiecy, który ongiś zdobywał armaty na Moskalach i teraz ruszy na odwiecznego naszego wroga, ażeby dźwignąć Polskę na swoich barkach.

Polskie Stronnictwo Ludowe postanowiło umundurować tysiąc legionistów. Jeśli gdzieś na wsi sformuje się choćby najmniejszy oddział, choćby nawet kilku ludzi, niech się zwraca do redakcji naszego pisma „Piast”, a każdy z legionistów, za pośrednictwem naszym, otrzyma całkowite umundurowanie, to jest ubranie, czapkę, pas i buty. [...]

Niewątpliwie za tym dobrym przykładem pójdą ci wszyscy, którzy mogą coś rzucić na ołtarz Ojczyzny. Każdy, najdrobniejszy grosz nawet, jest w takiej chwili pożądany.

Kraków, 23 sierpnia 1914 [55]

JAN DĄBROWSKI

(dziennikarz i historyk) w dzienniku

Nie wierzę nie tylko Prusom, ale i Austrii; może na spółkę znów nas oszukają. Ale musimy pokazać światu, że stajemy po stronie tego, który przez pięćdziesiąt lat ucziwie z nami postępował, a nie ciemieżców, tak rosyjskich, jak i pruskich – inaczej i przegramy sprawę, i tracimy szacunek jako naród podły. I są ludzie, którzy wierzą, że Rosja da nam po wojnie autonomię, Rosja zwycięska! Rosja, która miesiąc temu nie pozwalała radzić po polsku o zamiataniu ulic. Uwierzę prędzej w Prusaków jak w to.

Kraków, 25 sierpnia 1914 [19]

POGORZELISKO

SIERPIEŃ 1914 – LIPIEC 1915

MARIA KASPROWICZOWA

w dzienniku

Od dzieciństwa nienawidziłam wojny, ale tę wojnę przyjmuję jako wspaniałą i nieuniknioną konieczność. Mówią, że wojna wydobywa zwierzę z człowieka, ale rodzi także bohatera! Człowiek przestaje być egoistą. Odczuwa potrzebę stania się częścią zbiorowego wysiłku. Społeczeństwo organizuje się samorzutnie.

Nawet u nas w Poroninie utworzył się komitet pomocy walczącym, pod przewodnictwem Janka [Kasprowicza]. Zebrano w krótkim czasie 800 koron, wiele bielizny i ciepłego ubrania. Otwarto również kursy samarytańskie, na które chodzą ze starszą z dziewczynek. Szyjemy bieliznę dla żołnierzy. Mama gorliwie mi dopomaga. Przykrawając parę kalesonów, westchnęła dobrotliwie: „I kto by to kiedy pomyślał, że ja, rosyjska generałowa, będę szyła gacie dla austriackich żołnierzy. Żeby to było przynajmniej dla oficerów!...”

Poronin, 31 sierpnia 1914 [38]

KS. DOMINIK

ŚCISKAŁA

w dzienniku

Otrzymałem w tych dniach list od ks. posła [Józefa] Londzina z wezwaniem do utworzenia Komitetu Powiatowego Śląskiej Sekcji Naczelnego Komitetu Narodowego. [...]

Trudno nie działać, kiedy poważni ludzie nawołują nas młodych do działania i twierdzą, że to teraz jest ta chwila dziejowa, „godzina wielka”, o którą modlił się naród cały.

Cały naród staje zgodnie do pracy. [...] Ile to razy marzyło się w gimnazjum o takiej godzinie! Mówią to nie tacy zapaleńcy jak ja, ale ludzie starsi, doświadczeni. Więc chyba trzeba wierzyć. Szczęśliwy jestem, że mogę dziś w łącznej dla Ojczyzny pracy na cokolwiek się przydać.

Wiem jedno: że nie wolno teraz stać beczynnie na uboczu ani iść luzem – trzeba łącznego działania. Co ono przyniesie w ostateczności i czy jest tą jedyną, nieomylną drogą, trudno dziś osądzić. Przed nami las, koło nas las. Tylko gdzieś wysoko na sklepieniu wiary przyświeca idea Wolnej Ojczyzny.

Jabłonków (Śląsk Cieszyński), 16 września 1914 [61]

ANNA GRUDZIŃSKA w „Gazecie Warszawskiej”

Warszawy takiej, jaka jest dziś, nie widział nikt dotąd. Cicha – lecz nie przygnębiona. Poważna – lecz nie smutna, robi wrażenie narzeczonej, czekającej na godowy wieniec. I żalować należy, że tysiące tych, co w bezpiecznym ukryciu, bez książek, bez pism żyjąc, nie przyszli tu, by zobaczyć, co znaczy, gdy serce Polski zadrga w ton ten dawny, rycerski!

Dorożkarz, subiekt, służąca, wielki pan – wszyscy dostroili się do tego dostojnego tonu chwili. Każdy znalazł swój wieniec cierniowy, swój liść wawrzynu.

Ręka w rękę, ramię przy ramieniu, poprzez Komitet Obywatelski, Sekcje i stowarzyszenia, szpitale i tanie kuchnie – idą zwartym szeregiem, z wiarą w lepszą przyszłość. Takiej Warszawie hołd i cześć.

Warszawa, 21 września 1914 [31]

IRENA WASIUTYŃSKA (wywiadowczyni Legionów) w dzienniku

W Warszawie teraz tak duszno! Roman Dmowski niezmordowanie organizuje wiece i udowadnia niezłomie, że nie należy rozbijać się o niepodległość, bo Polska nie ma podstaw do niepodległego bytu – brak jej ekonomicznej samowystarczalności!! Lepiej prosić pokornie o autonomię w granicach „matki Rosji”. „Nas” nazywa „Polakami z Saskiej Kępy”.

Znajduje olbrzymi aplauz. Przyjemnie jest przecie nie tylko uzasadnić, ale jeszcze apoteozować bezpieczną i leniwą beczynność. Po co wzbudzać w ludziach wiarę we własne siły? Po co ich budzić? Może i tak dostanie się nam jaki ochłap.

Warszawa, październik 1914 [69]

JANINA z Popławskich ŁASZCZOWA

(tłumaczka, felietonistka)
w tekście *Jeszcze bezdomni*

Tyłu ich teraz mamy w Warszawie! Ściągają do niej ze wszystkich stron. Chronią się instynktownie tu właśnie, a nie gdzie indziej, bo gdzie uciekać mają dzieci gnębione, jeżeli nie do matki. Warszawa jest niby ten dwór staropolski Wincentego Pola, co wszystkich gości przyjmuje i zmieści. [...] Snują się po ulicach wielkiego miasta jakieś nowe, szare postacie. Odróżnić je można łatwo, po niepewnych trochę ruchach i zmieszonym wyrazie twarzy, właściwym mieszkańcom prowincji zbłąkanym w dużym mieście. Kto raz widział boleśnie wstydlivy uśmiech takiego „bezdomnego” i oczy jego przepraszające za to, że muszą prosić – ten już ich nie zapomni.

Zrozumieli to opiekunowie przytułku dla bezdomnych i prócz zapewnienia im możliwości życia, dla osłodzenia ich doli wynajdują im pracę. W Dolinie Szwajcarskiej [...] stwarzają pracownię, krawiecką i szewską, w których bezdomni pracują „sami sobie” pod kierunkiem pań – opiekunek. Największym dobrodziejstwem praca – jak najwięcej im jej dawajcie. Warszawa potrafi w swym gmachu różnorodnej pracy w miarę ich przybycia dawać im gościnę.

Wytrwajcie ptaki bezdomne! Niedługo, da Bóg, wróćcie do swoich gniazd zniszczonych, lecz radośnie będziecie je odbudowywać, bo wszyscy staniemy do pracy i wszyscy budować zaczniemy nasz Wielki Jasny Dom.

Warszawa, 1914 [15]

PIOTR KRASNODĘBSKI

(artysta malarz, przewodniczący
Komitetu Obywatelskiego
w Milanówku)
w dzienniku

Na zebraniu przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, a mianowicie: Towarzystwa Straży Ogniowej, Towarzystwa Letniczego Milanowskiego, Towarzystwa Opieki nad Rodzinami Rezerwistów, Towarzystwa Spółdzielczego „Społem”, Komitetu Budowy Kościoła w Milanówku – utworzony został Komitet Obywatelski [...].

Z powodu zaszyłych rabunków i pogróbek postanowiono utworzyć milicję obywatelską. W tym celu zwołano zebranie mieszkańców Milanówka w sali teatru o godzinie czwartej po południu. Zwrócono się też z prośbą do ks. Trompetelera o przemówienie do ludu w kościele, z napomnieniem poszanowania cudzego dobytku w ogóle, a tym więcej dobytku pozostawionego bez nadzoru właścicieli.

Wobec dających się już zauważyć objawów nędzy wśród niezamożnych mieszkańców Milanówka, a także spodziewanych trudności zaprowiantowania nawet

zamożniejszych – Komitet postanowił zająć się uregulowaniem sprawy żywnościowej. Postanowiono urządzić tanią kuchnię, której zorganizowania podjął się p. Hagmajer, otrzymując niektóre z posiadanych na składzie [Komitetu Obywatelskiego] artykułów. Postanowiono, że Komitet przyjmie blakające się bez opieki krowy, po ustaleniu przez rzeczoznawców ich wartości. [...]

Komitet postanowił grzebać zabitych żołnierzy poległych na terytorium Milanówka, Czubina i Grudowa. Poległych na polu bitwy – grzebać tamże, zmarłych zaś w lazarecie na skutek ran – grzebać na najbliższym cmentarzu.

Milanówek k. Warszawy, 11–19 października 1914 [34]

Z ODEZWY

Polskiego Komitetu Narodowego

(prorosyjskiego porozumienia
partii narodowych)
w Warszawie

Rodacy!

Gdy wybuchła obecna wojna, naród nasz w jednej chwili odczuł, że w dziejach jego odwraca się wielka karta, że waży się cała jego przyszłość. [...]

Rozumieliśmy zawsze, po której stronie nasze miejsca. Wskazała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu, zdrowy instynkt piastowskiego ludu. Klęska Niemiec w tej walce – to nasze zwycięstwo. [...]

Jedna tylko przed narodem stanęła sprawa: rozbić złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem monarchii rosyjskiej. Dookoła tej sprawy zjednoczył się nasz naród, ku temu celowi swe wysiłki zwrócił. [...]

Młódź nasza pospieszyła z zapalem do szeregów armii rosyjskiej, w której za wielką sprawę walczą setki tysięcy synów naszej ziemi, [...] a gdy wojna wniosła na nasze ziemie nieuniknione spustoszenie, ruinę mienia i nędzę, znosimy te klęski ze spokojem, ufni w jasne jutro Ojczyzny. Wróg nie zatrwożył nas swą potęgą, nawet gdy stanął u wrót stolicy kraju, ani nie złudził nas swymi obietnicami: wobec pierwszej ogół nasz zachował niewzruszony spokój, na drugie odpowiedział pogardą.

Warszawa, 25 listopada 1914 [52]

Z WEZWANIA

do ofiarności

wystosowanego przez Polski
Centralny Komitet Ratunkowy
w Stanach Zjednoczonych
Ameryki Północnej

Rodacy! [...]

Prasa całego świata stwierdza dziś jednogłośnie, że kraj nasz to jeden wielki cmentarz, jedno pogorzeliisko, po którym blakają się wśród ruin i zgłiszcz milionów głodnych, lachmanami okrytych nędzarzy, niemających gdzie skłonić głowy wśród mrozu i śnieżnych zameci. [...]

Nie byłby chyba człowiekiem ten, co by pozostał głuchy na tę nędzę milionów. [...] Wierzmy, że całe bez wyjątku wychodźstwo nasze [...] pragnie gorąco spieszyć z pomocą. [...]

Ustanawiamy [...] w niedzielę, 24 stycznia, Dzień Polski, celem złożenia jednorazowego zasiłku dla strasznie nawiedzonego narodu. Wyrażamy przekonanie, że nie znajdzie się ani jedna organizacja, towarzystwo albo parafia, że nie będzie ani jednego Polaka, który by w dniu tym nie złożył osobistej ofiary. [...] Pieniądze w ten sposób uzyskane wyślemy natychmiast drogą telegraficzną do Warszawy, na ręce Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w skład którego wchodzi kilkadziesiąt osób najpierwszych w całym narodzie – i pod którego opieką skupiła się cała akcja ratunkowa w Królestwie Polskim i zajętej przez Rosję Galicji.

Chicago, 18 stycznia 1915 [42]

Z ODEZWY

Szwajcarskiego Komitetu
Generalnego Pomocy Ofiarom
Wojny w Polsce

Polska jest dotychczas głównym polem, przedmiotem i ofiarą toczącej się wojny.

Front bojowy biegnie tu na [przestrzeni] blisko 1000 kilometrów od jezior mazurskich do przełęcz karpacczych, między dwoma kresami osiadłości polskiej.

A przerywa się przez samo serce Polski, Królestwo Kongresowe i Galicję, tj. przeszło 200 tysięcy kilometrów [kw.] i 21 milionów ludności. Zmaga się tu z sobą około 3 milionów wojsk niemiecko-austriackich i 4 milionów rosyjskich. Tych 7 milionów zbrojnych od pół roku tratuje, jałowi i wydziera sobie ziemię polską, ogołaca, wypiera i wybija jej mieszkańców. Polacy w tej walce, odprawianej w ich domu i kosztem jego ruiny, bić się muszą za dwie przeciwne sprawy cudze. Muszą kłaść się bratobójstwem, używani wszędzie w pierwszej linii, gdzie przy spotkaniu na bagnety i szarżach kawaleryjskich słychać z obu stron okrzyki i jęki polskie. Brani są przy tym do zaciągu w stosunku najwyższym. [...] Ogółem pociągnięci zostali dotychczas pod broń w liczbie około 1,5 miliona i to niemal po równo do armii rosyjskiej i niemiecko-austriackiej. Stracili stąd dotychczas razem około 400 tysięcy w zabitych, rannych i jeńcach [...].

Fala walki i najazdu dotknęła ogółem około 200 miast i osad, 9 tysięcy wsi, powodując bezpośrednie straty materialne, obliczone na blisko 3 miliardy franków. 5 tysięcy wsi całkiem zrównano z ziemią – bądź podczas boju, bądź w odwrocie [...]. Spalono niezliczone zagrody, dwory, budynki folwarczne; samych kościołów uszkodzono do tysiąca, a przeszło sto zburzono doszczętnie. Zajęto lub zniszczono wszystkie zapasy zboża i furazu [paszy]; milion koni i dwa miliony bydła rogatego uległo rekwizycji lub padło z braku paszy. [...]

W nędzy znalazła się ludność wiejska stradowanych guberni, w liczbie 7 milionów głów. Nie miała ich część, których zwęglone siedziby leżą w samym pasie bojowym, zgoła bezdomna, po prostu mrze z głodu, tuła się po lasach albo ciągnie do miast.

Ale trzy czwarte miast znalazło się również w promieniu wojennym. Niektóre, jak Kalisz, uległy zburzeniu; inne, duże ośrodki przemysłowe: Częstochowa, Sosnowiec,

dwukrotnie zdobywana Łódź – katastrofie gospodarczej. Ciężko ucierpiała stolica Polski, Warszawa, prawie dwakroć ludniejsza od Brukseli albo Rzymu, a raz po raz zagrożona najazdem, obsypywana pociskami powietrznymi, odcięta od najbogatszych stron zachodnich kraju. Zniweczone zostały środki komunikacji, zerwane tory kolejowe na długości przeszło 1500 kilometrów, wysadzone stacje i mosty, rozerwane nawet szosy. [...] Wszędzie, zarówno w miastach, jak i na wsi, szerzą się choroby epidemiczne, tyfus głodowy, tyfus plamisty, dyzenteria, szczególnie u dzieci, na skutek zupełnego braku mleka, wreszcie – przynoszona zewsząd cholera.

Vevey – Lozanna, luty 1915 [73]

KLARA PĄCZKOWSKA I ANIELA TUŁODZIECKA

(członkinie Komitetu Szycia
Odzieży dla Bezdomnych)
w „Kurierze Poznańskim”

W imieniu Komitetu Szycia Odzieży dla Bezdomnych donosimy, że zakres wspólnego szycia rozszerzyliśmy, z powodu wielkiego zapotrzebowania gotowej odzieży. Schodzimy się teraz codziennie od dziesiątej do pierwszej i od czwartej do siódmej po południu, w dotychczasowym mieszkaniu przy pl. Wilhelmskim 18, I piętro, ostatnie drzwi na prawo.

Mamy nadzieję, że te panie, które dotychczas nam pomocą służyły i nadal w pracy nie ustaną. Przy tej sposobności odzywamy się także do szerszego

ogółu pań, prosząc o pomoc w pracy, bo pracy jest dużo.

Tysiące rodzin wskutek zawieruchy wojennej zostało bez domu, bez środków utrzymania, a przede wszystkim bez odzieży. Naszym więc moralnym obowiązkiem jest przyjść im w pomoc. Składki co prawda na te cele obficie wpływają, lecz to nie wystarczy. Gorliwa praca kobiet w celu najspiesznieszego dostarczenia jak największej ilości odzieży jest konieczna. Zabierzmy się więc do niej szczerze i gromadnie!

Oby nam rodacy, których wojna z domów wyгнаła, nigdy zarzucić nie mogli, że nie było im się czym przyodziać i drzeć musieli w chłodzie, ponieważ w chwilach tak strasznych i wielkich ręce Polek się leniły!

Poznań, 16 kwietnia 1915 [43]

Z ODEZWY

Sekcji dla Ratowania Ludności
Galicjijskiej Towarzystwa
Niesienia Pomocy
Ofiarom Wojny

Każdy mórg, uprawiony i zasiany, to dziesiątek ludzi uratowanych od głodu. Wobec spóźnionej pory, pragniemy spełnić swój obowiązek bodaj w małym zakresie. Chcemy ogarnąć przynajmniej nieszczęsny trójkąt w widłach Wisły i Sanu – i dlatego kierujemy całą pomoc w ziarnie i koniach do Rozwadowa. [...]

Kilku obywateli dostarczyło już na ten cel koni, ziarna i kartofli; Towarzystwo Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny złożyło na rzecz sekcji 5 tysięcy, a p. Tadeusz Frąckiewicz 2 tysiące rubli, ale wszystko to jest tylko kroplą w stosunku do ogromu nieszczęścia.

Warszawa, 22 kwietnia 1915 [24]

PRZEŁOM

SIERPIEŃ 1915 - GRUDZIEŃ 1917

ODEZWA Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy do mieszkańców

Komitet Obywatelski miasta Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że wobec zawieszenia czynności władz miejskich i cywilnych [rosyjskich – po ich ewakuacji, a przed nadejściem Niemców] obejmuje pieczę nad miastem.

Komitet będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa oraz – w granicach możliwości – normalnego biegu życia.

Licząc na współdziałanie mieszkańców, Komitet Obywatelski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia będą bezwzględnie wykonywane i spotkają się z powszechną pomocą.

Komitet utrzymuje w mocy wszelkie dotychczasowe przepisy, zapewniające ład i porządek, takse na artykuły pierwszej potrzeby itp.

Komitet powołał do pomocy – przy spełnianiu swoich zarządzeń oraz przy zapewnieniu bezpieczeństwa – Straż Obywatelską, której ludność powinna pomagać przez szybkie i chętne stosowanie się do jej wymagań.

Wszelkie próby nieposłuszeństwa i wykroczeń, zakłócających spokój publiczny, będą najsurowiej poskramiane.

Komitet głęboko wierzy, że wszyscy mieszkańcy potrafią utrzymać równowagę i spokój, gdyż jedynie karne zachowanie się ogółu zdoła zabezpieczyć miasto od groźnych następstw.

Warszawa, 4 sierpnia 1915 [37]

ODEZWA Straży Obywatelskiej, powołanej przez Komitet Obywatelski, do ludności Warszawy

Straż Obywatelska z dniem dzisiejszym obejmuje pieczę nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem naszej stolicy. Komitet wzywa obywateli, aby złożyli bezzwłocznie w ratuszu wszelką broń palną, oddali – w miarę możliwości – do rozporządzenia Straży konie i rowery – i o spokojnie

zachowywanie się, niewytwarzanie zbiegowisk i ściśle stosowanie się do wskazówek Straży.

Sprawność działania Straży Obywatelskiej jest zależna od poparcia i współdziałania całej ludności.

Warszawa, 4 sierpnia 1915 [37]

Z ODEZWY
o powołaniu
Komitetu
Naczelnego
Zjednoczonych
Stronnictw
Niepodległościowych
(porozumienia lewicy
niepodległościowej)

Polacy! [...]

Podwaliną Państwa Polskiego muszą stać się ziemie zaboru rosyjskiego, który zawiera 4/5 obszarów Polski. Rosję uważamy za śmiertelnego wroga, który najsilniej zatruwał duszę narodu, szerząc środkami państwowymi deprawację w społeczeństwie i zabijając zdolności państwowotwórcze narodu. Obłudne obietnice Rosji, pomijając oczywistą niemożliwość ich zrealizowania, starały się zepchnąć naszą sprawę do roli kwestii wewnątrzrosyjskich. [...]

Za zaczątek Wojska Polskiego uważamy Legiony Polskie, walczące od roku o niepodległość Polski. Duch niepodległościowy w szeregach wojskowych czyni z Legionów

najjaskrawszy wyraz naszej woli zbiorowej. Legiony Polskie dowiodły możliwości stworzenia armii polskiej już w czasie wojny obecnej oraz świadczą o gotowości Narodu do walki. [...]

Stojąc na czele ruchu niepodległościowego w Królestwie, zamierzamy prowadzić niezależną politykę polską i będziemy dążyli do skoordynowania naszej działalności z akcją Naczelnego Komitetu Narodowego [w Krakowie]. [...]

Naród, chcący żyć i rozwijać się, nie może być biernym widzem swoich przeznaczeń, ale musi być swej przyszłości twórcą. Jedynie planowy i jednolity wysiłek całego narodu, zmierzający do budowania już obecnie podstaw państwowości polskiej we wszelkich dziedzinach, może zapewnić zwycięstwo w walce o wskrzeszenie niepodległego Państwa Polskiego.

Wzywamy do współpracy z nami wszystkie grupy polityczne stojące na gruncie niepodległości Polski oraz ogół naszego społeczeństwa.

Warszawa, 5 sierpnia 1915 [14]

Z ODEZWY

Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego

Polki! [...]

Nie wiercie, gdy mówią Wam, iż godzina walki orężnej nie Waszą jest godziną. Wojna jest polem czynów zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn – i to zrozumiano na Zachodzie, i to zrozumiały matki i matki matek naszych w okresie tragicznych bojów powstańczych. [...]

Dziś, gdy na krwawych polach błyska znak Orła Białego, gdy Legiony Polskie pod wodzą [Józefa] Piłsudskie-

go walczą z odwiecznym wrogiem, z najstraszliwszym naszym ciemieżcą, najpodlejszym niszczycielem dusz polskich, żadnej Polce nie wolno cofnąć się od czynnego udziału w dziele oswobodzenia Ojczyzny. [...]

Kobieto Polko, Ty, która stałaś na straży uczuć narodowych, mimo wszelkich gwałtów i okrucieństwa wrogów, mimo męczeństwa Twych synów, mężów i braci, która nie ugięłaś się przed katogą Sybiru i ofiarą szubienicy, stań dzisiaj przy tych, co krwią swoją ratowali honor Ojczyzny, co stali się ogniwem rycerskiej przeszłości narodu polskiego!

Warszawa, 5 sierpnia 1915 [2]

STANISŁAW DZIERZBICKI

(członek Komitetu Obywatelskiego
miasta Warszawy) w dzienniku

W poniedziałek, 13 września, Centralny Komitet Obywatelski rozwiązano. [...] Utworzony w czasach wojennych z bardzo określonymi, lecz ciągle rozszerzającymi się atrybucjami, Centralny Komitet Obywatelski musiał z konieczności grzeszyć pewną chaotycznością w swej dział

alności, chaotycznością niewątpliwie wywołaną głównie warunkami zewnętrznymi, lecz potęgowaną może dzięki przyrodzonym właściwościom niektórych osób kierujących jego nawą [...].

Centralny Komitet Obywatelski zyskiwał z każdym dniem coraz szersze uznanie społeczeństwa i coraz silniejszy wpływ wobec władz rosyjskich, stawał się coraz silniejszym organem samopomocy społecznej. Z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców, trudno było hudeć się, aby było możliwe utrzymanie w całej pełni organizmu powstałego w innych zupełnie warunkach. Próbowaliśmy dostosować się do nowych warunków – niestety bezskutecznie. Przekonani jednak jesteśmy, że naszej w tym winy nie było.

Warszawa, 15 września 1915 [27]

APEL KSIĘCIA Zdzisława Lubomirskiego

(prezesa Sekcji Ogólnej Komitetu
Obywatelskiego miasta Warszawy)

Sekcja zbierania ofiar wezwała grono obywateli miasta, aby – z sercem gorącym i rękami do pracy chętnymi – stanęli do rozniecienia jak najszerszej akcji ratunkowej, wobec grozy nasuwającego się stanu rzeczy.

Niedawno uderzyliśmy do ofiarności publicznej na cele oświatowe i danina obywatelska popłynęła radośnie i hojnie. Dziś niestety – bijemy w twrogi dzwon: na progu domu naszego stanął głód w całej swej grozie, w całej okropnej nagości.

Dążymy do nauczania powszechnego. Czy jednak wynędzniałe, głodne dzieci, które zaludnią szkolne sale, będą zdolne do nauki? Idziemy do jaśniejszego jutra, czy jednak wynędzniali, głodni chłopcy wyrosną na dzielnych obywateli kraju, a dziewczęta na silne matki przyszłych pokoleń polskich?

Pragniemy odbudować kraj nasz, czy jednak nie ujrzymy rychło, że nowe podwaliny zakładamy na cmentarzysku ludu?

Z tej strasznej pożogi wojennej, z tego huraganu klęski i ofiar, co się nad nami rozszalał, musimy nade wszystko ratować życie zagrożonych mas ludności, a zwłaszcza ocalić dzieci.

Zanim najszczęsza ofiarności, ujęta w pewne normy i zasady, obejmie ogół społeczeństwa polskiego, zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkami opromieniła życie, aby bez zwłoki złożyli na ów cel święty nie ofiarę, lecz dług społeczny.

W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest tylko niezawodny ratunek – ocalić lud polski od śmierci głodowej!

Warszawa, 18 września 1915 [22]

Z ODEZWY Rady Głównej Opiekuńczej

(powołanej przez władze
niemieckie w miejsce
rozwiązanego CKO)

Rozpoczynając w dniu dzisiejszym pracę pomocy dla społeczeństwa, Rada Główna Opiekuńcza zdaje sobie dokładnie sprawę, jak trudną i odpowiedzialną podejmuje pracę.

Nie wszystkie dziedziny życia będą nią objęte, a niewspółmierność potrzeb kraju i środków, którymi w najlepszym razie rozporządzać będziemy, już daje nam tę smutną pewność, że nie wszystkim, nawet najistotniejszym potrzebom będziemy mogli zadośćuczynić, nie wszystkim bólom ulżyć.

Podejmujemy jednak tę pracę, bo czujemy, że teraz powinniśmy wszystkie usiłowania złączyć [...], wierzymy, że w narodzie dość jest hartu, by nieszczęściu śmiało spojrzeć

w oczy – i złączywszy wszystkie usiłowania nie tylko się temu nieszczęściu oprzeć, ale je przetrwać, a nawet z niego siły do przyszłego odrodzenia zaczerpnąć.

Warszawa, 19 grudnia 1915 [51]

Z LISTU
Centralnego
Komitetu
Narodowego
(porozumienia partii
niepodległościowych)
do prezesa NKN-u
Władysława L.
Jaworskiego

Historyczny dzień 5 sierpnia [1915] zawiódł wszelkie oczekiwania. Zamiast oczekiwanych z największym napięciem Legionów Polskich, Warszawa ujrziała wyłącznie wojska niemieckie, a zamiast doniesłego aktu w sprawie polskiej – władze niemieckie wydały odezwę, w której mieszkańcy stolicy polskiej potraktowani zostali jak ludność miasta rosyjskiego. [...]

Ogół ludności, szczególnie po większych miastach, cierpi głód, straszne choroby zbierają niezliczone ofiary. Dla odmalowania nędzy i rozpaczliwego stanu, w jakim znajduje się Warszawa, dość powiedzieć, że inspekcja lekarska,

przeprowadzona w szkołach dla ludności uboższej, wykazała, iż 90 procent dzieci cierpi na szkorbut wywołany nędzą i głodem. Na ulicach Warszawy dziesiątki ofiar codziennie umierają z głodu. Masy robotnicze ogarnia coraz większe wrzenie, a wśród ludności wiejskiej coraz częściej słyszy się głosy mówiące o konieczności stawienia czynnego oporu [niemieckim] władzom okupacyjnym. [...]

Powszechnie wielbione jest bohaterstwo tych żołnierzy wolności [legionistów], ich zapał, męstwo i poświęcenie. Ale fakt, że tym ofiarom nie towarzyszą żadne zdobycze czy choćby konsekwencje polityczne, że najlepsza krew narodu, przelewana w najwznioślejszych intencjach, przyczynić się może do rozszarpania Ojczyzny – coraz większy budzi lęk i niepokój. A dotychczas, po dwudziestu miesiącach bohaterskich zapasów, nie tylko nie ma miarodajnych wskazań, że Legiony nie są jedną z największych tragedii, jakie znają dzieje nasze, ale nie brak objawów świadczących, że nawet same Legiony poddawane są wprost niesłychanym szykanom i lekceważeniu, z czego powszechnie wysuwane są wnioski wprost rozpaczliwe. Komunikaty austro-węgierskie stale przemilczają działalność Legionów, a w prasie warszawskiej jeszcze do niedawna nie wolno było używać słów takich, jak „legionista” lub „Legiony Polskie”. [...] Istnieje tylko jedno rozstrzygnięcie sprawy Legionów: ich rozwiązanie. Albowiem niemal powszechna staje się w Królestwie opinia, że Legiony odegrały już swoją rolę, że już w dostateczny sposób zademonstrowały żywą wolę narodu i – wskrzeszając najpiękniejsze tradycje naszego oręża – szeroko rozniosły po świecie sławę imienia polskiego. Nic więcej zdziałać już nie mogą.

Warszawa, 25 marca 1916 [3]

TEODORA MĘCZKOWSKA

(członkini LKPPW) w tekście

Działalność kobiet w okresie wojny

Specjalne warunki, wytworzone przez wojnę, spowodowały, że działalność [towarzystw kobiecych] przystosowała się do nowych potrzeb. Pierwsze zebrania, nawołujące kobiety do zorganizowanej, celowej akcji, odbyły się w dzień wypowiedzenia wojny – 1 sierpnia 1914. Rezultatem tych zebrań

było powstanie Sekcji Kobiecej przy Komitecie Obywatelskim miasta Warszawy. [...] Sekcja rozpoczęła pracę, zawiązując szereg komisji: spożywczą, zapomogową, sanitarną, pracy, opieki nad dziećmi, robotniczą, informacyjno-prasową, zbierania ofiar. [...] Przy ich [kobiet] współpracownictwie powstały w ciągu kilku tygodni przytułki, szpitale i schroniska dla dorosłych i dzieci. [...] Spełniały najuciążliwsze obowiązki: opatrywały rannych, dyżurowały w dzień i w nocy na dworcach kolejowych, udzielając rannym pomocy fizycznej i duchowej, obsługiwały pociągi sanitarne i pracowały w lotnych oddziałach sanitarnych na prowincji. [...]

Jeżeli zważymy, że praca społeczna nigdy może nie była tak ciężka jak obecnie, jeżeli spojrzymy na to wszystko, co dokonane zostało, to musimy stwierdzić, że wydobyliśmy z siebie wszystkie zasoby dobrych chęci i całą moc woli, aby zadaniu sprostać. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że obok wytrwałych pracowników na wszystkich polach działalności kobiety ujawniły niespożytą energię i wyjątkową ofiarność. I chociaż nazwiska ich nie przejdą do historii, choć nie zajmowały stanowisk kierowniczych, jednakże prace przez nie zainicjowane lub wykonane będą najlepszym świadectwem ich dojrzałości obywatelskiej.

Warszawa, 1916 [37]

Z ODEZWY Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy

Komitet Obywatelski miasta Warszawy, wobec warunków, w których zmuszony był działać, wystąpił w dniu 11 marca rb. do władz niemieckich o utworzenie Rady Miejskiej z wyborów, w celu przekazania jej swych prac i obowiązków.

Z dniem 10 maja rb. – równocześnie z ogłoszeniem nowej ordynacji miejskiej, nadanej przez władze okupacyjne –

Komitet Obywatelski został przez te władze rozwiązany.

Komitet Obywatelski powstał jako odruch samopomocy społecznej, mając na celu okazanie pomocy szerokim warstwom ludności oraz utrzymanie ładu społecznego w chwili, gdy w dniu 1 sierpnia 1914 roku spadła na kraj nasz straszna nawałnica.

Przez 21 miesięcy i 9 dni Komitet Obywatelski prowadził w stolicy kraju akcję ratowniczą. Od pierwszej chwili istnienia Komitetu stale zwiększający się zamęt w stosunkach społecznych nakładał na Komitet coraz to nowe i coraz trudniejsze zadania. Ujawszy

na razie w swe ręce dobroczynność publiczną w niezmiernie szerokim zakresie i zabieg o dostarczenie żywności i opału, zmuszony był następnie troszczyć się o bezpieczeństwo ludności, przejąc całą gospodarkę miejską, szkolnictwo, teatry, a nawet czasowo sądy. Komitet czynił też liczne zabiegi i starania u władz okupacyjnych w obronie interesów ludności miasta. [...]

W głębokim poczuciu ciężającej na nim odpowiedzialności, Komitet Obywatelski pełnił służbę publiczną [...], jakkolwiek był i jest świadomy tego, że w tak wyjątkowych warunkach i wobec ogromu pracy – nieraz zapewne były w jego działalności błędy i niedopatrzenia.

Warszawa, 10 maja 1916 [23]

Z UCHWAŁY

podjętej na inauguracyjnym
posiedzeniu Rady Miejskiej
Warszawy

W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwała na naród polski brzemień klęsk materialnych, ale jednocześnie otworzyła przed nim widoki odbudowania własnego państwa, powołany został do życia samorząd stołecznego

miasta Warszawy. Odczuwając powagę chwili historycznej, tak wielkie w Narodzie budującej nadzieje, my, pierwsza Rada Miejska stolicy Polski, [...] składamy na pierwszym uroczystym zebraniu naszym następujące oświadczenie:

Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wyteżymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może – złagodzić; przede wszystkim zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materialnie i moralnie ratować. Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbudowy Państwa Polskiego. Niepodległe Państwo Polskie – wyposażone w organa i środki niezależność jego wyrażające i zabezpieczające – oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków Narodu Polskiego, oto i nasz święty cel, do którego dążymy.

Warszawa, 24 lipca 1916 [21]

Z DEKLARACJI

warszawskich radnych
żydowskich

W imieniu szerokich mas ludu żydowskiego, jako jedyni obrani jego przedstawiciele, witamy dzisiejszy dzień uroczysty, w którym miasto stołeczne

Warszawa zaczyna samodzielnie rządzić sprawami tego serca Polski. Nie może nas wprawdzie zadowolić ordynacja wyborcza, oddająca ogromną przewagę warstwom bogatym – i walczyć będziemy, wspólnie z innymi żywiołami demokratycznymi,

polskimi i żydowskimi, o demokratyzację tej ordynacji, lecz uważamy obecny samorząd za pierwszy krok w drodze do usamodzielnienia miasta i kraju. [...]

Żywimy niezłomną wiarę, że Polska, która w najpiękniejszej dobie swego rozkwitu uszanowała właściwości kulturalno-narodowe Żydów, i w obecnej chwili dziejowej właściwości te uzna. Wierzimy, że nowa Polska będzie kochającą matką dla wszystkich jej dzieci, bez różnicy wyznania i narodowości. I wierzymy, że pierwsza Rada Miejska m.st. Warszawy pracą swą przyczyni się do braterskiego współzycia wyznań i narodowości, opartego na zasadzie sprawiedliwości i wysoko rozwiniętego humanitaryzmu, tkwiących w narodzie polskim.

Warszawa, 24 lipca 1916 [21]

Z ODEZWY Rady Głównej Opiekuńczej

Ratujcie dzieci!

Oto idzie głos przez Polskę całą, jak długa i szeroka, od domu do domu, od miasta do miasta, od zagrody do zagrody, a brzmi w nim nuta potrójna: obawy, miłości i wiary. Obawy o los, o życie wprost, tych maleństw, wśród których krwawe wojny lata niesłychane szerzą spustoszenie. Miłości dla kraju ojczystego – bo wszak tych płowych główek miliony to jego przyszłość cała. I wreszcie wiary we własne społeczeństwo, w jego siły, w jego poczucie obowiązku; wiary – że się zdobędzie na najwyższy wysiłek i środki ratunku znajdzie, bo je znaleźć musi.

„Błogosławieni, którzy u podstaw budynku ojczystego murują i kują, aby runięciu nie uległ” – mówi Orzeszkowa. A kuć i murować należy dziś z najwyższym natężeniem sił, albowiem budynek ojczysty zarysował się na wszystkich rogach. Huragan niesłychanej w dziejach świata wojny przeszedł ponad krajem. [...]

Chyłą się do mogił niezliczone szeregi płowych główek dziecięcych, mgłą śmierci zachodzą jasne oczęta... Ratujcie dzieci! Wszak to ostatecznie ziarno pod przyszłe kraju plony, to krew krwi naszej i kość naszych kości!

Wierzimy, że każdy, komu kraj miły, pospieszy z groszem ofiarnym, że z tych groszy zbiorą się tysiące, a z tych tysięcy – setki tysięcy. Wierzimy, bo czymże by była przyszłość nasza cała bez takiej wiary.

Łódź, jesień 1916 [15]

Z ODEZWY Polskiego Stronnictwa Ludowego

Oto z Zamku Królewskiego ogłoszono dziś, 5 listopada roku 1916, narodowi polskiemu i światu Niepodległość Polski!

Od dnia dzisiejszego ma się zacząć budowa nowego gmachu, budowa państwa polskiego!

Dzisiaj wielkim głosem rozleć się musi w całej Polsce głos milionowych mas włościańskich: „Dopuśćcie nas do rządów!”.

Jeżeli nowy gmach ma być potężny, niechaj wszystkich Polaków obejmie i niechaj wszyscy Polacy go budują!

Dopuszczcie lud do rządów, a miliony rąk chwycą za broń, by bronić praw narodu! Nie pozwoli lud polski, aby on, który żywi i broni, od tworzenia Polski był odsunięty! Nie pozwoli, aby w chwili dzisiejszej był przemocą wywożony do robót w obcych krajach! [...]

Jeden jest tylko sposób utrzymania, wzmocnienia i rozszerzenia niepodległości – rządy demokratyczne!

Jedna jest tylko broń narodu – armia narodowa!

Warszawa, 5 listopada 1916 [14]

Z ODEZWY Centralnego Komitetu Narodowego

Polacy!

Ziszcza się zapowiedź, którą głosiliśmy od początku wojny. Przebieg działań wojennych, zwycięski dla państw centralnych, wyzwolił nas z kajdan moskiewskiej niewoli – i oto dzisiaj nad ziemią polską wschodzi zorza wolności. Uznanie przez dwa potężne mocarstwa Europy praw Narodu naszego do niepodległego bytu otwiera przed nami nową erę dziejów. Ma być przywrócone Państwo Polskie, mamy zostać samodzielni – skończyły się lata niewolnictwa i pohańbienia. Nie poszły na marne wyzwolenicze wysiłki nasze i krwawe ofiary, do ostatniej chwili w walce z rosyjskim najazdem składane – nie poszła na marne nasza praca, od przeszło stulecia życia i godności Polski broniąca. [...]

Naród, który poczucie wolności posiada, musi własną siłą zbrojną do życia powołać i dać temu świadectwo, że wart jest wolnego bytu. Pod hasłem armii toczyły się obrady Wielkiego Sejmu i schyłku Rzeczypospolitej, pod tym także hasłem wskrzeszamy nasz byt państwowy. Demokracja polska, wprowadzając masy ludowe do życia państwowego, stwierdza, że krew swą i pracę lud polski odda na usługi jedynie narodowej armii.

Warszawa, 5 listopada 1916 [57]

KSIEŻNA Maria Lubomirska w dzienniku

Oto wychodzi dziś rozporządzenie oficjalne o utworzeniu Rady Stanu i sejmu w Królestwie Polskim. Na [gubernatora Hansa von] Beselera przechodzą atrybuty regenta, wypływające z załączonej ustawy, którą ułożył bez porozumienia się z władzami austriackimi – te gniew roznosi. Atrybuty sejmu są śmiesznie małe i nie do przyjęcia. Najważniejsza sprawa, szkolnictwa, jest spod kompetencji

sejmu wyłączona. Ten druk wart, by w ramki oprawić! Trudno o kubeł zimniejszej wody na ugaszenie germanofilskich zapalów. Czy Niemcy popadli w głupotę ludzi potępionych, czy też nas mają za skończonych durniów?

Przychodzi na myśl, że ogłoszona niepodległość jest tylko nęcącym wyrazem przykrywającym istotne dążności aneksyjne. Niemcy widocznie żadnych swobód dać nam nie chcą, tylko liczą, że stworzą rzekomy rząd polski, posłuszne narzędzie w ich rękach dla uformowania wojska.

Warszawa, 13 listopada 1916 [48]

KS. MICHAŁ WOŹNIAK w kronice parafialnej

Rada Stanu podobno już o mało nie była rozpędzona przez Niemców, a to dlatego, że zbyt powoli i oględnie referuje sprawę wojska

polskiego (czytaj niemieckiego) z polskich obywateli. [Józef] Piłsudski wykazał zdrowy zmysł, kiedy nie chce się zgodzić na wojsko polskie, które by było zależne finansowo i amunicyjnie od Niemców.

Chojnata, 10 lutego 1917 [71]

MARIA z Łubieńskich GÓRSKA

(matka Ludwika Górskiego,
członka Tymczasowej Rady
Stanu) w dzienniku

Mróz nie ustaje, głód i bieda rosą, śmiertelność dzieci straszna. Niemcy zabierają resztki zboża i kartofli od chłopów, miejscami owies i jęczmień przeznaczony do siewu, lasy tną i do Prus wywożą. Jak Rada Stanu protestuje, Beseler odpowiada, że w Prusach też rekwirują wszystko – a kłamie, bo obywatele z Księstwa [Poznańskiego] inwentarzy mają więcej jak przed wojną, a końmi z Królestwa zastępują zabrane na potrzeby wojenne. [...]

W słowach najeźdźcy dali niepodległość, a w uczynku obdzierają kraj z chleba i samego życia. Rada Stanu, nic uzyskać nie mogąc, czuje się bezsilna i martwa, a wojna trwa bez zmiany.

Warszawa, 11 lutego 1917 [33]

ZOFIA MORACZEWSKA

(jedna z przywódczyń LKPPW)
w przemówieniu w Kole Krakowskim
Ligi Kobiet Polskich

Chwycony w olbrzymie koła dziejowych przewrotów, najpotężniejszych, jakie przeżywała kiedykolwiek Europa – przeżywa naród polski zbudzony z wiekowej niewoli epokę olbrzymich wstrząśnień [...]. Wszyscy mamy bezustanne uczucie, że żyjemy na wulkanie. [...]

Mamy za sobą wiekową tresurę niewoli. Przerwano nam brutalnie dzieje w chwili najwspanialszego odrodzenia, w chwili, kiedy – aktem Konstytucji 3 Maja – dawaliśmy dowód, że potrafimy własne rany leczyć. Kiedy, dając prawa obywatelskie mieszcza-
nom i włościanom, chcieliśmy oprzeć gmach odrodzonej Rzeczypospolitej na nowych, silnych, demokratycznych podstawach. [...]

Przyszła długa noc niewoli. Zmęczeni ostatnim przelewem krwi w 1863 roku, sami nazwaliśmy wysiłki swoje szaleństwem, chłodnym rozumem potępiliśmy bohaterstwo „zapaleńców”, wskazaliśmy narodowi uległość, poddanie się przemocy, pogodzenie z losem jako mądrość i rację stanu. [...]

W takim stanie rozkładu zastały nas wypadki z roku 1914. Czy dziwić się należy, że kultura niewoli wydała swoje owoce? Czy dziwić się należy, żeśmy tak słabo reago-
wali na bohaterski poryw Legionów, żeśmy ledwie 3 miliony koron potrafili zebrać na swoje wojsko, że Królestwo tak bardzo chłodno przyjęło pierwsze kadry strzeleckie. [...] Naród sam zaczął się budzić z odrętwienia [...].

Liga w ogromnej swej większości zajęła stanowisko aktywne, jasne, pracę do czynu. [...]

W tej chwili rozbudzony naród polski musi stanąć na straży swojej woli i swoich inte-
resów. Nie wątpię, że stanie na wysokości zadania. Nas, Ligę Kobiet, jako organizację aktywistyczną największą w kraju – obowiązuje też ta chwila dziejowa do wyraźnego skryształowania własnych przekonań. Dlatego proponuję przyjęcie następującej rezolucji: „Koło Ligi Kobiet Polskich [...] popiera najgoręcej wnioski Koła Polskiego [przy parlamencie austriackim] uchwalone 16 maja bieżącego roku, zdążające do zjednoczenia ziem polskich w niepodległym państwie polskim i rozpoczęcia polityki odpowiadającej godności i woli 20-milionowego narodu”.

Niech żyje niepodległa, wolna, zjednoczona Polska!

Kraków, 25 maja 1917 [5]

Z ODEZWY

Ligi Kobiet Polskich

Pogotowia

Wojennego

Obywatele i Obywatelki!
Rząd Narodowy i Wojsko Polskie to jedyne drogi do realizacji Niepodległego Państwa.
Sprawa utworzenia wojska posiada gotową już podstawę w Legionach, zahartowanych trzylet-
nią walką o niepodległość. [...]

Od chwili swego powstania Legiony zmuszone były do prowadzenia ciągłej walki o swój narodowy charakter, w ostatnich miesiącach walka ta zaostrzyła się, a tragizm sytuacji komplikuje się w niesłychany sposób za sprawą rotę przysięgi.

Żołnierz polski, wierny hasłu niepodległości, [...] odmówił złożenia przysięgi na rotę, której treść opiera się o fikcyjną osobę króla, która dzieli żołnierzy polskich

na Polaków i Galicjan, która wprowadza niespotykaną nigdzie w historii i życiu formułę przysięgi sprzymierzonej armii [niemieckiej]. [...]

W tym ciężkim momencie naród polski winien powiedzieć swoje słowo, winien wziąć w obronę swych najdzielniejszych synów, winien zażądać porachunku od tych, którzy bez jego wiedzy, wbrew jego woli niszczą najcenniejszą, najdroższą jego cześć.

Wzywając do najenergiczniejszego protestu przeciw dokonany faktom, składamy cześć tym bohaterom – żołnierzom, którzy wierni idei niepodległości nie przysięgli obcym, wrogim siłom.

Warszawa, 13 lipca 1917 [4]

Z ODEZWY legionistów II Brygady

(skierowanej – po złożeniu
przysięgi – na front bukowiński)
do mieszkańców Warszawy

Spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż zbudzimy w nim potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki czyn narodu, że czynu tego będziemy osiłą i początkiem,

że zapał nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Osiem miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną budując moc i każąc się z nią liczyć innym. [...]

Na końcach naszych bagnietów i w każdej myśli naszej była jedna idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nie znaleźliśmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjściem naszym.

Ale jak żeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem sprawy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice – Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście się wkoło tylko, rozważając bez końca coraz to nowe sytuacje. My „sytuację” stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcy, tak jak nam obce z natury swej musiały być wasze subtelne ułady. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragnęliśmy budować na granicy. Ale nie dano nam. Wojska polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć, znajdując coraz inne względy. [...]

Tak zmarnowaliście nas, jako materiał czynu i jako ducha. Materiał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby. Tragedią lichą stawało się to, co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten pochwyć winny były i Wasze piersi albo zamilknąć musiał. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym ani w dziecinnych konspiracjach, tak w strasznych czasach śmiesznych. Bawcie

się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucjonistów drudzy... Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy. Pocięszajcie się tym, że oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata i oby pociecha Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą Polski bez Piłsudskiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo wszystko była to Polska.

Warszawa, 29 sierpnia 1917 [18]

Z OKÓLNIKA

Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego

Po ostatnich ciężkich zajściach, jakie miały miejsce w Szczypiornie [obozie internowania], gdzie legioniści wymęczeni głodem, okrucieństwami, ciężko setkami chorowali – zaszła potrzeba intensywnego ich dożywiania. Po załatwieniu sprawy z okupantami, dosyłanie żywności i środków odżywczych jest dozwolone. Wobec tego Wydział Opieki nad Żołnierzami poleca kołom LKPPW wszczęcie jak najenergiczniej akcji wśród społeczeństwa w celu wysyłania do Szczypiorna środków wzmacniających, odżywczych, jak wino, cukier, tłuszcz, mąka itd. oraz pieniądze na ręce p. Janiszowej, Kalisz, Zakład Hydropatyczny. Ponieważ zachowanie przy życiu tej garstki bohaterów i męczenników idei niepodległości jest dla nas wszystkich sprawą niecierpiącą zwłoki, przeto Wydział Opieki nad Żołnierzami przekonany jest, że koła energicznie i wydajnie tę akcję podejmą.

Listopad 1917 [4]

Z OKÓLNIKA

Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego

Niezłomnie wierzymy, że wszystko, co nie jest oparte o własne siły narodowe, jest zawsze li tylko przejściową grą polityczną, potrzebną dla dyplomacji tej lub innej strony, a nigdy nie może stać się fundamentem, na którym gmach rzeczywistej niepodległości Polski stanąć może. [...]

Każda idea stopniowo tylko może być wcielana w życie, wtedy tylko czyn jest silny i skuteczny, gdy społeczeństwo psychicznie jest doń przygotowane. [...]

Odpowiedzialność za przyszłość narodu spada nie tylko wtedy, gdy moment walki nastaje, lecz każda chwila życia narodowego stanowi o jego późniejszym wyzwoleniu w okresie podjętej walki, a z drugiej strony brak teoretycznego i praktycznego przygotowania większości członkiń nie pozwala na propagandę uznanego programu i agitację na rzecz idei, która wtedy tylko znajdzie posłuch, gdy wypluć będzie z należytego ujmowania zjawisk społecznych.

Kierując się tymi przesłankami, wydział organizacyjno-agitacyjny wraz z wydziałem równouprawnienia zorganizowały kursy dla agitatorek Koła Warszawskiego. Kursy te obudziły znaczne zainteresowanie i pobudziły członkinie do pracy agitacyjnej wśród sfer pracujących w Warszawie, przeważnie zaś wśród robotnic fabrycznych. [...] Wydziały przystępują do zorganizowania podobnych kursów na prowincji.

Listopad/grudzień 1917 [4]

SPEŁNIENIE

STYCZEŃ - GRUDZIEŃ 1918

Z ODEZWY

stronictw
Królestwa
Polskiego
po traktacie brzeskim

Obywatele i Obywatelki!

Tragedia dziejowa dobiega końca. Po trzech i pół latach szalberczych deklamacji o ideałach, po aktach „wyzwoleńczych” i patentach „nadawczych”, przy jednomyślnym przez wszystkich uznaniu naszego prawa do życia, państwa centralne dają nam przedsmak tego, jak w ich pojęciu ma być realizowana wolna i niepodległa Polska. Z pośpiechem rzezimieszków, rozszarpujących w ciemnościach swój hup, zgodziły się strony rojujące pokój [w Brześciu Litewskim], by koszty wojny płaciła przede wszystkim Polska. Niedoszły „król polski i wielki książę litewski”, cesarz austro-węgierski słowa miłości i najgorętszego praw naszych uznania zakończył wydarciem nam olbrzymiego kęsa ziem bezsprzecznie polskich [Chełmszczyzny i Podlasia], na rzecz nowego sojusznika [Ukraińskiej Republiki Ludowej]. Sprzedano nas za kilka tysięcy wagonów żywności, sprzedano w sposób tak bezwstydnny, tak wyzuty z najpierwotniejszej bodajby uczciwości, na jaki zdobyć się mógł jedynie dziedzic wielowiekowych sławnych tradycji habsburskich.

Austria, za którą z woli czy po niewoli od początków wojny leje się krew chłopca, robotnika polskiego, którą świetne czyny bojowe pułków galicyjskich tylokrotnie uratowały od doszczętnego rozbicia, ta Austria dziś dokonywa rozbioru Polski. Ten pełen zgnilizny wewnętrznej przeżytek dziejowy, to państwo rozpadające się w gruzy pod ciężarem niedołęstwa swych armii, sprzedajności swych urzędników, zwyrodnienia swej dynastii, postanowiło przedłużyć sobie życie krwią z cudzych żył przelaną. Znalazłszy sojusznika w młodej demokracji ukraińskiej, która u progu nowego życia kala się cynicznym podeptaniem zasad demokratycznych, kończy wojnę podjętą w imię wolności narodów, kończy ją nowym rozbiorem Polski. [...]

Jedynym nakazem wewnętrznym, hasłem najświętszym, z którym winno się bronić ziemi do ostatniego szańca i do tchu ostatniego, jest skupienie własnych szeregów,

jest wzniesienie jeszcze wyżej sztandaru, pod którym paść można, ale spod którego uciec nie wolno. Precz z wszelką słabością, precz z rozpaczą niewczesną, z opuszczaniem rąk i zdawaniem się na wolę okrutnych losów!

Warszawa, 14 lutego 1918 [14]

Z LISTU gospodarza z Chełmszczyzny do redakcji warszawskiego czasopisma „Polska”

My tu, na całej chełmskiej ziemi, strasznie zbolieli i poruszeni. Dzięki Bogu, cios ten, wymierzony w nas przez Austriaków i Ukraińców, obudził lud. Gromadzą się chłopci po wsiach, protestują, radzą, czekają nakazów z Warszawy. Nie damy się! Nie damy ziemi! Te słowa wszędzie się słyszy. Na domach u wielu gospodarzy są już wywieszane kartki:

„Tu mieszkają Polacy”. Tych kartek trzeba nam tu przysłać choćby z milion, bo się przydadzą i za Bugiem. Komisja mieszana, którą zapowiadają Austriacy, co ma przyjąć osądzać, cośmy za jedni, będzie miała od razu ułatwione zadanie. Bo tymi kartkami chcemy opieczetować wszystkie domy, drogi, drzewa, kościoły – wszystko! Niech czytają, niech wiedzą...

Chełmszczyzna, luty 1918 [56]

ZDZISŁAW DĘBICKI

(publicysta) w eseju *Kryzys inteligencji polskiej*

Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby naród skupić, podnieść w nim rozpaczliwie niski poziom oświaty i moralności i na tych dopiero podstawach przystąpić do organizowania życia, gdyż inaczej będzie to budowanie przyszłości na ruchomych piaskach, na których żadne nie stoją fundamenty, choćbyśmy własne kości mieli pod nie położyć.

Łubnica nad Narwią, czerwiec 1918 [20]

Z ARTYKUŁU w dzienniku „Nowa Gazeta”

Przy dzisiejszym uświadomieniu obywatelskim i politycznym, cały naród wszystkie jego warstwy, wszystkie kierunki myślenia chcą o losie kraju stanowić. Dziś naród nie daje żadnej klasie ani żadnej grupie monopolu prowadzenia polityki; wszyscy na nią chcą mieć wpływ i rzeczywiście wpływają. Polityka narodowa może być zatem prowadzona tylko przez takie zgromadzenie ludzi, które zostało przez ogół obywateli wybrane, któremu wskutek tego muszą się podporządkować wszystkie pojedyncze usiłowania polityczne. Takim zaś zgromadzeniem jest tylko sejm. On dopiero jednoczy naród, łączy w całość poszczególne zabiegi i siły, które bez tego niszczą się we wzajemnych zmaganiach. [...]

Bez sejmu życie polityczne jest i musi być chaosem, w którym nie ma miejsca na współpracę, współdziałanie, gdyż wszystka energia zużywa się na walkę. [...]

Bez sejmu nie ma przedstawicielstwa narodu, nie ma zatem z kim się układać. Państwa centralne, pragnąc zawierać z Polską umowy, bez sejmu nie będą mogły tego uczynić, gdyż bez sejmu nikt w Polsce: żaden polityk, żadna partia nie będzie dawać ostatecznej gwarancji. Istnienie sejmu jest zatem koniecznością z punktu widzenia tych wszystkich, którzy chcą z Polską prowadzić układy.

Warszawa, 28 sierpnia 1918 [50]

Z MANIFESTU

Rady Regencyjnej

(zarządzającej Królestwem Polskim
na mocy Aktu 5 listopada)

Wielka godzina, na którą cały Naród Polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nie przedawnionych dążeń Narodu Polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie woła Narodu Polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, ogłoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów. [...]

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorialną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanym będzie.

Aby ten program ziścić, musi Naród Polski stanąć jako mąż jeden i wyżyć wszystkie siły, by jego woła została zrozumiana i uznana przez świat cały. [...]

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi.

Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska Zjednoczona Niepodległa!

Warszawa, 7 października 1918 [14]

Z PRZEMOWY

plk. Henryka Minkiewicza

podczas uroczystości złożenia przysięgi
na wierność Polsce i posłuszeństwo
Radzie Regencyjnej

Żołnierze!

Cztery lata temu pochwyciliśmy za broń i poszliśmy w bój z wrogiem ojczyzny aż hen w Karpaty i na Wołyń, niosąc chętnie życie w ofierze. Walczyliśmy, Polsko ukochana, o wolność i o chwałę Twoją!

Walcząc poza granicami Królestwa, marzyliśmy o tym, aby orzeł polski załopotał skrzydłami swoimi nad wolną od wroga Warszawą, nad innymi grodami i wsiami polskimi.

Przed dwoma i pół laty znaleźliśmy się w stolicy. Ale ludzie złej woli, małego serca i słabego ducha powiedzieli, że nie jesteśmy żołnierzami polskimi, ponieważ nie mamy nad sobą zwierzchniej władzy polskiej... Nam słowa te nie odbierały ducha, tak jak tam, na placu boju, kiedy nie byliśmy przecież pewni, że Polskę wywalczymy. I oto dożyliśmy dnia szczęśliwego. Dzisiaj złożyliśmy przysięgę na wierność naszej Polsce, naszej Radzie Regencyjnej, naszym dowódcom.

Jesteśmy żołnierzami polskimi!

Warszawa, 13 października 1918 [25]

Z ODEZWY lokalnego Komitetu Polskiego do ludności polskiej w Wilnie

Rodacy!

[...] W niedługim już czasie kraj będzie musiał własnymi siłami zapewnić u siebie porządek i bezpieczeństwo mieszkańców. W tak poważnej

chwili od spokoju, rozważli i karności obywatelskiej ludności zależy los kraju. Na ludność polską spadną trudne zadania i obowiązki. Spełnienia tych zadań wymaga od nas Ojczyzna. [...]

Jutrznia wolności bliska, nie zgaśmy jej światła wybuchami bezmyślnej nienawiści i anarchii. Przyszłość nasza jest w naszym własnym ręku; umiejmy cierpliwie znieść swój los do końca i upragnione, dobre jutro spotkać w jedności i spokoju.

Wilno, 11 listopada 1918 [26]

JÓZEF PIŁSUDSKI w odezwie

Obywatele i Obywatelki!

Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski. [...]

Okupacja w Polsce przestaje istnieć. Żołnierze niemieccy opuszczają naszą ojczyznę. [...] Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi,

do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości.

Warszawa, 12 listopada 1918 [49]

JAN JAKÓBIEC (germanista)

A jednak stosunki w nowej Polsce uległy wielkim przemianom. Przede wszystkim dotknięta została rodzina. W czasie wojny kobieta

z natury rzeczy musiała spełniać wiele funkcji w życiu społecznym, w biurze, w fabryce, które dawniej należały do zakresu działania mężczyzny. Po wojnie kobieta nie dała się już z zajętych placówek usunąć i pozostała równouprawnioną zarobkującą siłą. Te zaś, które nie musiały zarobkować, zasmakowały w działalności społecznej i wyłonił się nowy typ tzw. społeczniczki, która zaniedbując dom i rodzinę, zasługuje się społeczeństwu na różnych placówkach.

Kraków, 1918 [35]

Z OŚWIADCZENIA ugrupowań konserwatywnych

z Poznańskiego i Galicji

Protestujemy przeciw powierzeniu władzy w tej historycznej chwili w ręce rządu partyjno-klasowego [Jędrzeja Moraczewskiego], który nie przedstawia nawet całych klas narodu, lecz tylko nikłe ich części.

Nie tracimy nadziei, że nadejdzie wnet moment, w którym powstanie rząd prawdziwie narodowy, obejmujący wszystkie dzielnice Polski.

Warszawa, 20 listopada 1918 [47]

Z ODEZWY Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”

Twórcie na gwałt Rady Chłopskie – miejscowe i powiatowe, bo od naszej jedności i organizacji zależą wyniki wyborów do Sejmu. Ponieważ kobiety od 21 lat będą miały prawo do głosowania [...], wciągajcie i kobiety do organizacji chłopskiej. [...]

Wygrane wybory to nasze zwycięstwo. Klęska przy wyborach – to klęska ludu. To nowa pańszczyzna polityczna!

Warszawa, 8 grudnia 1918 [29]

Z ARTYKUŁU w „Kurierze Poznańskim”

Po latach długich niewoli po raz pierwszy Polska święta Bożego Narodzenia obchodzi swobodna, wolna, wyciągając ramiona rozkute z kajdan ku jutrzence nowego życia, nowych sił i pragnień. Z głębi duszy potężny prąd radości wydobywa się na zewnątrz, zapala błyski w oczach, pręży ramiona ku pracy. Jesteście wolni! Czy wiecie, co to znaczy? Czy zdołacie pojąć tę przepaść, która dzieli dzień dzisiejszy od dnia wczorajszego?

Poznań, 25 grudnia 1918 [44]

ROK 1914

Od 119 lat Polska jest nieobecna na mapie Europy. Jej ziemie są podzielone między trzy państwa zaborcze: Cesarstwo Niemieckie (w którym wg danych z 1910 roku żyje ok. 1,9 mln ludności polskiej), Austro-Węgry (ok. 4,3 mln) oraz Cesarstwo Rosyjskie (ok. 11,8 mln).

28 CZERWCA

W Sarajewie dokonany zostaje zamach na austriackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię. Wywołuje on lawinę następstw. W końcu lipca naprzeciw siebie stają dwa wrogie bloki: Ententa (Francja, Rosja, Wielka Brytania, później także Włochy i USA) i państwa centralne (Niemcy i Austro-Węgry). Pierwszy od czasów rozbiorów konflikt państw zaborczych daje Polakom nadzieję na odzyskanie państwowości.

1 SIERP NIA

Atakiem na Luksemburg Niemcy rozpoczynają działania zbrojne. Do końca wojny do armii austriackiej zostanie powołanych ok. 1,4 mln Polaków, do niemieckiej 780 tys., a do rosyjskiej 1,2 mln.

3 SIERP NIA

Józef Piłsudski, łącząc Związek Strzelecki i Polskie Drużyny Strzeleckie, powołuje w Krakowie I Kompanię Kadrową, która staje się zalążkiem przyszłego wojska polskiego.

14 SIERP NIA

Głównodowodzący armii rosyjskiej, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ogłasza odezwę do Polaków, w której wzywa do wspólnej walki z Niemcami i obiecuje zjednoczenie ziem polskich pod carskim berłem, swobodę wyznania i języka oraz samorząd.

16 SIERP NIA

W Krakowie zostaje powołany Naczelny Komitet Narodowy z Juliuszem Leo na czele. NKN ma być najwyższą instancją w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich. W porozumieniu z władzami Austro-Węgier rozpoczyna formowanie Legionów Polskich.

10 WRZEŚ NIA

Za zgodą władz rosyjskich, w stanowiącym część imperium rosyjskiego Królestwie Polskim powstaje Centralny Komitet Obywatelski z Sewerynem Czerwertyńskim na czele. Formalnie CKO ma się zajmować jedynie niesieniem pomocy poszkodowanym przez wojnę, ale powoła także Sądy Obywatelskie i Straż Obywatelską, kładąc tym samym pierwsze fundamenty pod struktury administracyjne przyszłego państwa polskiego. W Warszawie działa też Komitet Obywatelski m.st. Warszawy, a na terenie całego Królestwa – komitety lokalne.

25 LISTOPADA

W Warszawie powstaje Komitet Narodowy Polski, w którego skład wchodzi politycy z kręgu narodowców i części ludowców, m.in. Roman Dmowski, książę Zdzisław Lubomirski, Stanisław Wojciechowski i Władysław Grabski. KNP stawia na współpracę z Rosją, sprzeciwiając się wiązaniu sprawy polskiej z państwami centralnymi.

ROK 1915

8 STYCZNIA

W Lozannie powstaje Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Prezesem Komitetu zostaje Henryk Sienkiewicz, w jego skład wchodzi m.in. Ignacy Paderewski, Szymon Askenazy i Gabriel Narutowicz.

5 SIERPNIA

Rosjanie wycofują się z Warszawy, zniszczywszy uprzednio wszystkie mosty oraz część pozostałych obiektów infrastruktury kolejowej i przemysłowej. Do stolicy Królestwa Polskiego wkraczą wojska niemieckie.

24 SIERPNIA

Na okupowanych ziemiach Królestwa Polskiego Niemcy tworzą Generalne Gubernatorstwo Warszawskie z gen. Hansem von Beselerem na czele. Austriacy tworzą podobną administrację w Lublinie z gen. mjr. baronem Erichem Dillerem (później zastąpionym przez gen. Karla Kuka). W niemieckiej strefie okupacyjnej żyje ok. 6,6 mln ludności polskiej, w austriackiej – ok. 3,3 mln.

ROK 1916

1 STYCZNIA

W miejsce rozwiązanego przez gubernatora Beselera Centralnego Komitetu Obywatelskiego powstaje Rada Główna Opiekuńcza, która, kontynuując jego prace, organizuje pomoc dla ludności polskiej i reprezentuje społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec władz niemieckich. Komitet Obywatelski m. st. Warszawy działa jeszcze do maja.

24 LIPCA

W Warszawie odbywa się inauguracyjne posiedzenie Rady Miasta. Prezydentem miasta zostaje książę Zdzisław Lubomirski, dotychczasowy prezes warszawskiego Komitetu Obywatelskiego (zarządzający Warszawą od czasu jej opuszczenia przez Rosjan).

5 LISTOPADA

Cesarze Niemiec – Wilhelm II i Austro-Węgier – Franciszek Józef proklamują akt, w którym zapowiadają utworzenie z ziem Królestwa Polskiego

samodzielnego państwa polskiego z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym, związanego z państwami centralnymi.

6 BRUDNIA

Generalni gubernatorzy Hans von Beseler i Karl Kuk ogłaszają powołanie Tymczasowej Rady Stanu w Królestwie Polskim, rozpoczynając realizację obietnic zawartych w *Akcie 5 listopada*. Rada ma współpracować z niemieckimi i austriackimi władzami okupacyjnymi, przygotowując grunt pod przyszłe polskie instytucje państwowe.

ROK 1917

14 STYCZNIA

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbywa się inauguracyjne posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu. Marszałkiem Rady zostaje ziemianin Wacław Niemojowski, szefem Komisji Wojskowej – Józef Piłsudski. W ramach Rady powstają referaty odpowiedzialne za poszczególne aspekty życia publicznego (skarbu, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości itd.), mające stanowić załączek przyszłych ministerstw.

3 CZERWCA

Premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch podpisują porozumienie w sprawie celów wojennych Ententy. Uznają m.in. prawo Polaków do odbudowy niepodległego i zjednoczonego państwa.

2 LIPCA

Wobec niezrealizowania przez państwa centralne obietnic zawartych w *Akcie 5 listopada* Józef Piłsudski ustępuje z Tymczasowej Rady Stanu.

9 LIPCA

Rozpoczyna się kryzys przysięgowy. Na wezwanie Piłsudskiego legionści z I i III Brygady odmawiają

złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec Wilhelmowi II. Ok. 3,3 tys. żołnierzy z Królestwa Polskiego zostaje internowanych w obozie w Szczympionie pod Kaliszem (oficerowie trafiają do obozu w Beniaminowie pod Warszawą). 3,5 tys. Galicjan zostaje karnie wcielonych do armii austro-węgierskiej i skierowanych na front włoski. Słabo związani z Piłsudskim żołnierze II Brygady, dowodzonej przez płk. Józefa Hallera, składają przysięgę i – jako Polski Korpus Posiłkowy – zostaną po paru miesiącach skierowani na front bukowiński.

22 LIPCA

Niemcy aresztują w Warszawie Józefa Piłsudskiego i płk. Kazimierza Sosnkowskiego pod zarzutem kierowania tajną Polską Organizacją Wojskową. Obaj aresztowani zostaną przewiezieni w głąb Niemiec, do twierdzy w Magdeburgu. Aresztowania dotyczą także większość kierownictwa POW.

15 SIERPNIA

Z inicjatywy Romana Dmowskiego w Lozannie powstaje Komitet Narodowy Polski, który za cel stawia sobie odbudowę Polski u boku Ententy. Komitet zostaje rychło uznany przez Francję, Włochy i Wielką Brytanię za namistkę rządu polskiego na emigracji i jedynego legalnego reprezentanta sprawy polskiej na Zachodzie.

12 WRZEŚNIA

Na podstawie reskryptów cesarzy austriackiego i niemieckiego w Warszawie powstaje Rada Regencyjna – najwyższy organ władzy państwowej w Królestwie Polskim do czasu wybrania króla lub regenta. W skład Rady Regencyjnej powołani zostają: arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski oraz hrabia Józef Ostrowski.

ROK 1918

9 LUTEGO

Państwa centralne podpisują w Brześciu traktat pokojowy z nowo powstałą Ukrainą i Republiką Ludową, przyznając jej Chełmszczyznę i część Podlasia w zamian za dostawy zboża i żywności. Postanowienia te wywołują ostry sprzeciw polskiej ludności: polscy urzędnicy okupacji austriackiej podają się do dymisji, a w wielu miastach, w tym w Warszawie, odbywają się strajki powszechne.

3 CZERWCA

Podczas odbywającej się w Wersalu konferencji aliantów zostaje uchwalony postulat utworzenia niepodległej Polski.

4 PAŹDZIERNIKA

Klęska militarna i gospodarcza skłaniają rządy w Berlinie i Wiedniu do wystąpienia do prezydenta Stanów Zjednoczonych (od kwietnia 1917 uczestniczących w wojnie po stronie Ententy) z prośbą o pokój. Jego podstawą ma być 14-punktowy program nakreślony przez Woodrowa Wilsona w styczniowym przemówieniu w Kongresie (w programie tym zawarta jest zapowiedź utworzenia niepodległego państwa polskiego).

28 PAŹDZIERNIKA

Z inicjatywy galicyjskich stronnictw politycznych w Krakowie zostaje powołana Polska Komisja Likwidacyjna, która ma przejąć władzę administracyjną w Galicji. Na jej czele staje ludowiec Wincenty Witos.

10 LISTOPADA

Józef Piłsudski, uwolniony z więzienia w Magdeburgu, przyjeżdża do Warszawy. Na jego polecenie Komendant Naczelny POW w Warszawie por. Adam Koc wydaje rozkaz rozbrajania Niemców w stolicy.

Do akcji przystępują żołnierze POW, harcerze i członkowie innych organizacji; spontanicznie dołącza także cywilna młodzież.

11 LISTOPADA

W Warszawie Rada Regencyjna zapowiada abdykację oraz oddanie władzy cywilnej w ręce rządu narodowego. Władzę wojskową przekazuje Józefowi Piłsudskiemu, któremu powierza stanowisko Wodza Naczelnego. W Poznaniu ujawnia się działający od 1916 roku Centralny Komitet Obywatelski, powiązany politycznie z paryskim KNP, i jako Naczelną Radą Ludową podejmuje działania zmierzające do przejęcia władzy przez Polaków.

14 LISTOPADA

Rada Regencyjna dokonuje samorozwiązania, pełnię władzy cywilnej przekazując Józefowi Piłsudskiemu, który ma stworzyć rząd narodowy.

16 LISTOPADA

Telegramem do rządów aliantów, państw neutralnych oraz Niemiec Józef Piłsudski notyfikuje istnienie niepodległego państwa polskiego.

17 LISTOPADA

Wobec niemożności stworzenia szerokiej koalicji rządowej, Piłsudski tymczasowo desygnuje na premiera socjalistę Jędrzeja Moraczewskiego.

27 GRUDNIA

W Poznaniu, w reakcji na przybycie powracającego do kraju Ignacego Jana Paderewskiego, wybuchą powstanie. W krótkim czasie prawie cała Wielkopolska znajdzie się w polskich rękach.

1987

1990

PROLOG

Z OŚWIADCZENIA 62 intelektualistów i działaczy związkowych zebranych na zaproszenie Lecha Wałęsy

1. Polacy – jak każdy naród świata – mają prawo do niepodległości. „Nie może być sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski na jej mapie”. [...]

2. Polacy – jak każdy naród świata – mają prawo do życia w demokracji, wolności, prawdzie, poszanowaniu prawa. [...]

3. Polacy – jak każdy naród świata – mają prawo do samodzielnie kształtowanego ładu gospodarczego, który nadaje sens pracy, zapewnia skuteczność inicjatyw ludzkich, pozwala uczestniczyć w pożytkach rozwoju cywilizacyjnego, gwarantuje godziwe warunki życia, podtrzymuje prawdziwe relacje między człowiekiem a środowiskiem naturalnym. [...]

Zasadą naszych działań na rzecz tych praw jest wyrzeczenie się stosowania przemocy. Taki jest sens doświadczenia „Solidarności”. Tę zasadę pragniemy uczynić częścią składową filozofii pracy dla kraju. Przesłanie „zło dobrem zwyciężaj” dało Polsce mądry i bogaty posiew.

Warszawa, 31 maja 1987 [62]

ZE STENOGRAMU narady przedstawicieli środowisk niezależnych

JACEK KUROŃ (doradca „S”):

Jest olbrzymia szansa, że tym razem uda nam się popchnąć jakoś w istotny sposób sprawę przebudowy gospodarki i państwa, że będziemy umieli wymuszać kolejne etapy na rządzących, znaczy – my, niezależny ruch społeczny. [...]

Bo jak wobec nadchodzącej wojny światowej [Józef] Piłsudski uważał, że nie może zabraknąć czynu

zbrojnego Polaków, tak chciałbym powiedzieć, że wobec tego „trzęsienia ziemi” w skali obozu nie powinno zabraknąć niezależnego polskiego działania. [...] Niezbędne jest takie społeczne, szerokie działanie, uczestnictwo. [...]

Rządząca w Polsce grupa społeczna to jest aparat – jest zorganizowany pionowo i my z nim głównie jako z organizacją pionową mamy do czynienia. [...] Aparat jest także zorganizowany w różnego rodzaju grupy, kliki, koterie – zakładowe, gminne, branżowe i tak dalej. [...] Oczywiście, ja nie wątpię, że ruch społeczny da sobie z tym radę, ale może dać sobie radę tylko w procesie. [...] O to chodzi, żeby walczyć z aparatem, ale innymi metodami. [...] Musi więc być to taka walka, w której widzi się miejsce dla przeciwnika nie tylko w łagrze, nie tylko w więzieniu, nie w celi, ale widzi się dla niego miejsce w parlamencie. To znaczy przeciwnika się w takiej walce traktuje jak partnera. [...]

JAN LITYŃSKI (doradca „S”):

Spotykamy się w dość specyficznym momencie [...]. Jest to ten moment, w którym władza ogłosiła gotowość do reform. [...] 13 grudnia [1981] władza wytoczyła wojnę ludziom, dążąc do tego, aby ludzie przestali być aktywni. Ta wojna została w pewnym sensie wygrana. Rzeczywiście, dzisiaj mamy bierne społeczeństwo. [...] O każdym działaniu, w większości środowisk, w większości przypadków, zadaje się naiwne pytanie: co to da? Jeżeli my przegramy, będzie to znowu punkt dla władzy. [...] Wydaje mi się, że jako opozycja, jako „Solidarność”, jako ludzie, którzy czują się w jakiś sposób odpowiedzialni za los tego kraju, cierpimy na pewien brak. Na brak odwagi politycznej. Każde działanie polityczne, każde działanie społeczne wiąże się z ryzykiem przegranej. Musimy dzisiaj wziąć na siebie to ryzyko. [...]

**ZOFIA KURATOWSKA (lekarz, przewodnicząca
podziemnej Społecznej Komisji Zdrowia):**

Ponieważ osobiście nie wierzę w możliwość i nawet celowość dialogu z władzami, uważam, że najważniejszym zadaniem jest budowanie wszelkich możliwych form niezależnego społeczeństwa, zarówno zalegalizowanych prawnie – różnego rodzaju stowarzyszenia, spółki lub spółdzielnie, organizacje samopomocy o charakterze oświatowym, kluby filmowe, video itd. – jak i nieformalnych. Istotne jest, aby program działania był na tyle atrakcyjny, żeby zainteresował dane środowisko i jasno ukazywał pożytek wypływający z udziału w danym przedsięwzięciu. [...] Rolą „Solidarności” jest dawać impuls do tworzenia niezależnych form działania społecznego.

Warszawa, 7 listopada 1987 [39]

ZAPOWIEDŹ

LUTY 1988 – LUTY 1989

Z KOMUNIKATU Prezydium Regionalnego Komitetu „Solidarności” Małopolska

Obecna podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby zadaje kłam deklaracjom władz partyjno-państwowych składanych w 1982 roku, kiedy to 300-procentową podwyżkę cen uzasadniano koniecznością zreformowania gospodarki PRL i obiecywano, że w ciągu trzech lat kraj zostanie wyprowadzony z kryzysu.

Wówczas to wprowadzenie stanu wojennego tłumaczono jako konieczną osłonę dla tejże reformy. Z podobną argumentacją spotkaliśmy się przy kolejnych podwyżkach cen. [...] Tak przeprowadzona podwyżka cen przekreśla szansę na nieodzowną dla Polski reformę gospodarczą. Reforma gospodarcza musi bowiem wiązać się z reformami politycznymi i społecznymi. [...]

Obowiązkiem nas wszystkich jest wywieranie presji na władzę w celu zmuszenia jej do poważnego traktowania postulatów społecznych.

Kraków, 2 lutego 1988 [40]

Z ULOTKI

podpisanej przez „Solidarność
Walczącą” i Unię Niezależnego
Zrzeszenia Studentów

Stosunek władz do społeczeństwa nie zmienił się – zmieniła się tylko taktyka walki ze społeczeństwem. Niezależnych działaczy prześladowuje się za pomocą rozbudowanego systemu zatrzymań, rewizji, konfiskat, grzywnien i wyrzucania z pracy. Te represje

okazały się jednak niewystarczające: znów zaczęto zamykać ludzi w więzieniach. Teraz robi się z nich kryminalistów. Zawsze zamiast postawienia zarzutu generalnego – to jest działalności politycznej – można wyeksponować takie fakty, jak na przykład posługiwanie się fałszywymi dokumentami, „przemyt” przez granicę niezbędnego sprzętu; lub spreparować inne zarzuty – niepłacenie alimentów czy pobicie milicjanta. Taka taktyka władzy, choć prowadzi do degeneracji wymiaru sprawiedliwości, daje rezultaty. Wielu uwierzyło w liberalizację i „porozumienie narodowe”. Dlatego też nasz głos w obronie więźniów politycznych musi być po stokroć silniejszy! [...]

Kornel Morawiecki powiedział przed aresztowaniem: „Przed opozycją w komunizmie stoi alternatywa: porządkować klatkę i szukać w niej wygodniejszego kąta czy też rwać kraty, gryźć dozorców, uciekać na wolność. My wybieramy to drugie”. Teraz Morawiecki z grupą współpracowników ma stanąć przed sądem za przemyt.

Warszawa, luty 1988 [16]

KRZYSZTOF ZAMORSKI („Piotr Marański”)

w artykule w niezależnym piśmie „Alternatywy”

W Europie zmiana jest możliwa jedynie w sytuacji, gdy w państwach bloku istnieć będą cały czas siły polityczne dążące do demokratyzacji życia i do pełnej niezależności politycznej swych krajów. [...]

Wariant pierwszy doprowadzi do objęcia władzy w państwach bloku przez przedstawicieli opozycji. Stanie przed nimi ogromny problem przekształcenia mentalności swych rodaków, uzdrowienia zdewas-

towanej gospodarki. Śmieszą mnie przy tym często powtarzające się opinie, że kwestia poprawy sytuacji ekonomicznej Polski to zmiana gospodarki zwanej socjalistyczną na gospodarkę kapitalistyczną. Kto na przykład dzisiaj jest w stanie sobie wyobrazić jak zareagują nasi rodacy, gdy przestanie im się wypłacać zasiłki dla bezrobotnych, masowo wyrzucając hultajów i pijaków na bruk? Z czego będą żyli? Czy nie staną się masą zdolną zablokować wszystkie próby naprawy? Również ważne, jak postawione powyżej, jest kolejne pytanie: czy i na ile władze odrodzonej Polski będą mogły liczyć na realną pomoc Zachodu?

Kraków, początek 1988 [1]

ADAM ZAJĄC („Stanisław A. Żak”)

w artykule w piśmie „Alternatywy”

Do przestawienia gospodarki na nowe tory konieczny jest 5–7 letni okres wolny od spłat zadłużenia. Ważne jest też to, by zasadnicza część długu wzrastała bardzo powoli. Zachód na tego typu warunki mógłby się zdecydować tylko wi-

dząc w Polsce rzeczywistą odwilż polityczną. Jej symptomem mogłoby być na przykład wmontowanie w system władzy umiarkowanej części opozycji politycznej. Myślę, że w najbliższym czasie tego typu próby będą podejmowane. [...]

Ważna dla władzy jest kwestia podzielenia opozycji i wyłowienia z niej dla siebie znaczącej grupy, ozdobionej choćby kilkoma mówiącymi coś społeczeństwu i zagranicy nazwiskami. [...] Komunistom potrzebny jest wzrost gospodarczy i spokój polityczny, kupiony za wysoką cenę, spokój, pod którego powierzchnią będzie można mądrze i spokojnie budować przyszłość wolnej i demokratycznej Polski. Nikt w Polsce nie pragnie rewolucji, ale zmiany na lepsze (to znaczy w kierunku większej wolności i ku lepszemu bytowi) są przez wszystkich pożądane. [...]

Sytuacja ta powinna być należycie wykorzystana przez opozycję. Nie wolno popełnić błędu z 1981 roku, gdy prosolidarnościowej opozycji w partii nie wykorzystano politycznie. Jeśli są ruchy odśrodkowe w partii, to należy rozmawiać z politykami z PZPR-u, mającymi odmienne niż ekipa Jaruzelskiego poglądy. Przedmiotem rozważań może być – na przykład – bardziej demokratyczna formuła formowania parlamentu czy projekty

rozwiązań gospodarczych na okres postjaruzelski. Tego typu postawa zmusi również polityków obecnej ekipy do szukania punktów wspólnych z opozycją i to pod groźbą wyeliminowania z przyszłej gry politycznej. Podobnego typu spotkania dyskusyjne mogłyby się przyczynić do oddemonizowania pewnych nazwisk z opozycji. W przyszłości łatwiej byłoby wprowadzić tych ludzi do różnych organów władzy.

Jeżeli nie ma teraz warunków na przejęcie władzy, to należy starać się przynajmniej o zapewnienie sobie na nią wpływu. Polityczną podstawą dla tego typu działań powinna być dla opozycji formuła polegająca na zaakceptowaniu okresu przejściowego do pełnej niepodległości, w którym dla bieżących względów geopolitycznych dopuszcza się komunistyczną fasadę władzy. Komuniści powinni poczuć się w Polsce grupą o tyle tolerowaną przez naród, o ile będzie ona wykonywała funkcję osłaniania od wschodu przemian społecznych i gospodarczych.

Kraków, początek 1988 [1]

ANDRZEJ WISZNIEWSKI („Stanisław El”)

w niezależnym piśmie „Victoria”

Panowie rzecznicy „Solidarności”, i członkowie KKW, i mądrzy doradcy! Skończcie, u Boga Ojca, te umizgi do władzy, te perory o konieczności samoograniczenia się i o pakcie antykrzysowym. Wy lepiej dobrze pomyślcie, a potem nam powiedzcie, co zrobić, jak to wszystko „pieprznie”.

W przeciwnym razie ten dzień Was zaskoczy i zmiecie ze sceny, jak dekoracje po spektaklu sprzed wielu lat.

Wrocław, 20 marca 1988 [68]

Z ODEZWY Regionalnej Komisji Wykonawczej „S”

do członków w Regionie Mazowsze

Akcja strajkowa, nawet jeśli nie kończy się pełnym zwycięstwem, wyzwala aktywność, energię, determinację, potrzebne do odbudowy zakładowych organizacji „Solidarności”. [...] Zarówno dla codziennej obrony praw pracowniczych, jak i na ewentualność strajków, ko-

niczne są jawne Zakładowe Komitety Organizacyjne. [...]

Najważniejsze jest, by w zakładzie pojawiły się zespoły ludzi aktywnych, podpisujących się imieniem i nazwiskiem, które podejmą działania na rzecz odbudowy Związku. [...]

Majowe strajki oraz ogromny zasięg bojkotu ostatnich wyborów [do Rad Narodowych] są świadectwem wyczerpywania się społecznych zasobów cierpliwości. [...] Wszystko to zapowiada nowe przesilenie w życiu politycznym kraju. Na formę tego przesilenia

i jego przebieg, a więc na przyszłość Polski, będą miały wpływ tylko aktywne i świadome swych celów grupy społeczne.

Warszawa, 26 czerwca 1988 [16]

„FRANCISZEK PORYCKI”

(członek „Solidarności Walczącej”
w biuletynie wydanym przez
Agencję Informacyjną „SW”

Władza liczy się z możliwością wybuchu gniewu społeczeństwa i wybuchu tego się obawia. Stąd te umizgi i pseudopatriotyczne podejście do historii i tradycji narodowej. Stąd te rogatywki, przebąkiwania o orle w koronie, te stare pieśni patriotyczne i wojskowe w radiu i telewizji. Te pokrętne wywody o białych plamach, dialogu i porozumieniu. Wszystko to są zabiegi

o charakterze manipulacyjnym, a intencje władzy nie mają nic wspólnego z oczekiwaniami społeczeństwa. Bo porównajmy puste hasła, kłamliwe obietnice i obłudne zapewnienia z praktyką dnia codziennego. [...]

Doświadczenia historyczne uczą, że wolność i demokrację trzeba sobie wywalczyć i wypracować samemu.

Warszawa, 15 sierpnia 1988 [16]

POSTULATY Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego

wywieszone przy bramie Stoczni
Gdańskiej

Przywrócić legalność działania NSZZ „Solidarność”.
Przywrócić do pracy zwolnionych za działalność związkową.

Urealnić płace, renty i emerytury w sposób rekompensujący podwyżki cen.

Zapewnić swobodę działania stowarzyszeniom, w tym NZS; stowarzyszeniom twórczym.

Zapewnić bezpieczeństwo strajkującym, i osobom wspomagającym.

Gdańsk, sierpień 1988 [67]

Z OŚWIADCZENIA Klubu Politycznego '88

(międzyrodowiskowego klubu opozycyjnego)

Demokratyczne otwarcie jest procesem, który stawia przed opozycją, a szerzej: przed wszystkimi, którzy deklarują chęć uczestnictwa w rzeczywistym zerwaniu z modelem „realnego socjalizmu”, dwoja-

kiego rodzaju wyzwanie. Pierwsze – to wyzwanie jedności, drugie – to wyzwanie politycznej tożsamości. Oba te wyzwania pojawiają się jednocześnie, co stwarza szereg zagrożeń, o których należy dzisiaj mówić otwarcie. [...]

Jedność jest dzisiaj sprawą decydującą [...]. Jeżeli ambicje jednostek i egoizm grup politycznych wezmą górę, będzie to najlepszy prezent dla tych sił w aparacie władzy,

które tak zademonstrowaną słabość opozycji uznają za sygnał do odrzucenia wszelkiej myśli o polityce dialogu.

Warszawa, 20 października 1988 [16]

Z ODEZWY „Solidarności Walczącej”

w 70. rocznicę odzyskania niepodległości

Pragnąc wolności i niepodległości, szukamy analogii – oni wówczas i my teraz. Rodzą się te same dylematy – praca organiczna czy walka, kompromis i ugoda czy nieugiętość i bezkompromisowość? Szukamy natchnienia i rady u minionych pokoleń. Szukamy drogowskazów w przeszłości. [...] Znowu więc pytamy o drogę do niepodległości: ugoda czy bezkompromisowa walka z komunizmem. Czy tym razem działania w ramach opozycji legalnej albo uwspółcześiona wersja pracy organicznej może doprowadzić nas do niepodległości? Teraźniejsze poczynania reżimów komunistycznych, poparte olbrzymią kampanią propagandową, kuszą do wstąpienia na jedną z dróg „pokojowych”. Znając jednak istotę komunizmu, czy można mieć złudzenia co do intencji i celów tego systemu? [...] Nie zapominajmy o przeszłości. Myślmy o niej jednak nie w duchu apoteozy – niech nasza refleksja będzie krytyczna. Pamięć o tym, że zawsze stać nas było na luksus sporów wewnętrznych, nawet w momentach największych zagrożeń, że rozbitcie na interesy partyjne, koteryjne, klasowe, odsuwało dzień niepodległości, że głupie z politycznego i wstrętne z moralnego punktu widzenia postępowanie z mniejszościami narodowymi osłabiało nas, rodziło nowe podziały, konflikty i nienawiści – niech będzie nam przestrożą.

11 listopada 1988 [16]

ZE STENOGRAMU

z posiedzenia Komitetu
Obywatelskiego przy
Przewodniczącym
NSZZ „Solidarność”

TADEUSZ MAZOWIECKI
(doradca Lecha Wałęsy):

Czujemy się współodpowiedzialni za stan tego kraju, za rozpad tego kraju, za to, ażeby temu rozpadowi położyć kres. [...] A choć nie ponosimy i nie mamy warunków do ponoszenia współodpowiedzialności, to jednak mamy poczucie współodpowiedzialności. [...] Nie możemy po prostu tylko powiedzieć: „to oni za to odpowiadają”. [...] Sądzę, że czynnikiem przełomowym, który pchnął sprawę naprzód [...], były wydarzenia strajkowe [w maju i sierpniu 1988]. [...] Jeżeli porównamy sytuację z początku tego roku [...] do sytuacji obecnej, to myślę, że można powiedzieć o dużej zmianie, o dużym przybliżeniu się do realizacji zadań, które sobie stawiamy. [...]

STEFAN KUROWSKI (ekonomista, publicysta prasy niezależnej):

Zaproszenie do rozmów ze stroną rządową to nie jest dla nas awans polityczny, ale przeciwnie – to my przez nasze uczestnictwo umożliwiamy stronie rządowej polityczny awans, dowartościowujemy i uwiarygodniamy ją w oczach krajowej i zagranicznej opinii publicznej. Tak trzeba widzieć te proporcje. [...]

Musimy pamiętać, aby nie dać się wciągnąć w fałszywe sojusze i w fałszywą zgodę narodową, w której ofiara ma się uśmiechać do poprzedniego, ubiegłego nadzorca swojego. W tych rozmowach nie wolno dać się wciągnąć we współodpowiedzialność. To jest nasza troska – ja się zgadzam z panem [Tadeuszem Mazowieckim] – troska, ale nie współodpowiedzialność. Jeszcze nie. [...] Takiej współodpowiedzialności „Solidarność” nie udźwignie. A jeżeli nie będzie mogła skutecznie kontrolować decyzji rządu i jego polityki gospodarczej, to przyjęcie współodpowiedzialności oznaczałoby samobójstwo polityczne. [...]

ADAM MICHNIK (doradca Lecha Wałęsy):

Zasadniczą cechą stalinowskiego komunizmu jest rozkład więzi społecznych, rozkład kultury prawnej – wtedy bunt takiej społeczności jest buntem niewolników, buntem ludzi, którzy najlepiej potrafią budować szubienice. I teraz myśląc o przyszłości, trzeba myśleć w kategoriach kompromisu. Trzeba myśleć w kategoriach Polski dla wszystkich. Polski, w której będzie także miejsce dla znacznej części obecnego aparatu władzy i administracji – pod warunkiem, że wytworzy się w tym środowisku rodzaj proreformatorskiego jądra.

Warszawa, 18 grudnia 1988 [39]

KORNEL MORAWIECKI

(przywódca „Solidarności Walczącej”
w artykule dla paryskiej „Kultury”

W najbliższych latach spodziewamy się przełomu w Polsce i – być może – w całym obozie. [...] Świat wszedł w takie stadium, że kraje, które nie staną na dwóch nogach: demokracji i gospodarki rynkowej – skazane są na pełzanie. Dopiero na nogach można iść, postrzegać dalekie cele i szukać do nich dróg. [...]

Stawiamy na uczestnictwo, samorządność i wiedzę. Jesteśmy za dostosowywaniem praw i instytucji obywatelskich do demokratycznie akceptowalnych zasad. To cały proces. Lecz najpierw trzeba wyjść z komunizmu. Jak tego dokonać? Przykładów brak. [...] Dla nas, Polaków, okoliczności zewnętrzne zdają się wyjątkowo pomyślne. Bezpośrednia interwencja sowiecka, choć niewykluczona, jest mało prawdopodobna. Przyniosłaby ona kres propagandowej ofensywy Kremla, skazałaby ZSRR na międzynarodową izolację, co przyspieszyłoby jego upadek. Nie powinniśmy przegapić tej szansy. Żeby nam potem nie wyrzucały dzieci, żeśmy nawet nie próbowali. [...]

Oponentami realnego socjalizmu są niemal wszyscy Polacy, nie wyłączając wielu partyjnych. Główny podział dotyczy sposobów wyrażania sprzeciwu. Czy w ramach systemu napierać na jego reformowanie, czy wprost dążyć do jego zniesienia. Reformiści są do zaakceptowania dla władzy. Dziś reformować system chcą sami komuniści. Żonglują świecidełkami dialogu, porozumienia, ugody z tymi, co stoją na gruncie konstytucji, z tzw. konstruktywną opozycją. Pomieszanie z poplątaniem. [...] Naród ma władzę wybrać, a nie z nią pertraktować. [...]

Mnie bliżej są ci, którzy otwarcie negują prawomocność tej władzy, którzy chcą komunizm obalić. Ciągłe jednak powszechna, zwłaszcza wśród działaczy „S” i inteligencji, zdaje się orientacja na porozumienie się z władzą. Orientacja pozornie racjonalna, realna – bo geopolityka i uwarunkowania historyczne, bo władza ma propagandę i siłę, więc szkoda marzyć i szkoda substancji narodowej, może dojść do anarchii, rozlewu krwi, wojny domowej, destabilizacji w Europie. A tak, pomalutku, krok za kroczkiem dobijemy swego. Jak się połąpią, już będzie za późno. My ich niby uznamy, pomożemy opanować kryzys, oni zliberalizują ustawy, wprowadzą naszych do sejmu i razem, jak Polak z Polakiem... Kto by nie chciał pozbyć się tego ciągnącego nas wszystkich balastu, bez strajków, demonstracji, strachu przed ZOMO, czołgami? Pociągające, lecz jakże naiwne. [...]

Ewolucja systemu – zgoda. Ale zmierzająca do jego likwidacji, a nie sanacji i utrwalenia. Musi więc być na tyle szybka, żeby wyzwalenie się, wzrost podmiotowości społecznej, wyprzedzały ciągłą w komunizmie degradację i sowietyzację. I przy tym nie godzi się nikogo łudzić czysto ewolucyjną perspektywą. Masowe poruszenia nastąpią nieuchronnie. [...]

Cały socjalistyczny obóz chwije się w posadach. W nadciągającej Wiośnie Ludów Polska może i powinna odgrywać wiodącą rolę. Nasłuchując i czujnie reagując na tarcia i wypadki wokół.

27 stycznia 1989 [13]

Z ULOTKI zatyłowanej *Apel bezpartyjnych do partyjnych*

Uwaga: bezpartyjni odbiorcy tej ulotki proszeni są o podanie jej dalej, według własnego uznania i inicjatywy, np. wysyłając ją w kopercie pocztą do wybranej przez siebie osoby. Zachęcamy do powielania.

Obserwujemy narastanie niekorzystnej dla Pana sytuacji: będąc członkiem partii [...], żyje Pan w społeczeństwie coraz bardziej wrogim tejże partii. Choć jeszcze dziś może Pan to lekceważyć – do niczego dobrego to nie prowadzi. Sądzymy, że znajomość naszego spojrzenia na tę Pana sytuację, zapewne innego niż dotąd Pana własne, może pomóc Panu się

z niej wyzwolić. Choć użyjemy w dalszym ciągu tego listu słów mocnych, zapewniamy Pana, że chcemy Pana nimi przekonać, a nie obrazić. Wręcz przeciwnie: w pełni szanujemy Pana niezwykłą ludzką godność. Wierzymy, że nie istnieje takie uwikłanie w sytuacji poniżające, z którego nie można by się wycofać.

Dlatego apelujemy: niech Pan odda legitymację partyjną! Im wcześniej, tym lepiej. Czas bowiem spojrzeć prawdzie w oczy: jako członek partii jest Pan osobiście współodpowiedzialny za jej działalność, a jest to działalność przestępcza, w niektórych sytuacjach zbrodnicza. (Mimo wewnętrznego sprzeciwu, niech Pan zechce przeczytać do końca.) Ta odpowiedzialność wynika z samego tylko członkostwa. Nikt Pana nie zmuszał do zapisania się ani brak świadomości nie może tu być wytłumaczeniem. Świadomie więc i dobrowolnie poparł Pan tę organizację i jej poczynania. Popieranie zła jest udziałem w nim. [...]

Po cóż ma Pan brnąć dalej? Zmiana ustroju w Polsce jest koniecznością, której już nic nie wstrzyma. Po cóż w tym trudnym dla Polaków momencie ma Pan opowiadać się przeciw nim? Po cóż ściągać na siebie odium zdrajcy – bo od razu tak traktują Polacy każdego, kto im zagradza drogę do tak cenionej przez nich wolności i niepodległości. Niech więc Pan rozważy nasz apel o wystąpienie z partii z pełnym realizmem. [...]

Oddając legitymację, zerwie Pan z własną odpowiedzialnością za wyczyny partii i z budowaniem nienawiści (zwanej „walką klas”), kłamstwem (zwanym „dialektyką”), zniewalaniem i poniżaniem człowieka. Tylko ideały miłości (czyli w stosunkach społecznych: solidarności), prawdy, wolności i traktowania osoby ludzkiej jako świadomie działającego podmiotu, a nie przedmiotu manipulacji – umożliwiają budowę prawdziwego ładu społecznego. Tylko budujący taki właśnie ład mogą liczyć na szacunek społeczeństwa i własnych dzieci.

Zwrot legitymacji byłby Pańskim szlachetnym przyczynkiem do zmniejszenia wiszącej nad nami wszystkimi groźby przelewu krwi w okresie zmiany ustroju. Partia kurcząca się liczbowo będzie mniej skłonna do obrony tak ostrej – bardziej do łagodnego ustąpienia ze swej moralnie nieuzasadnionej „przewodniej roli”.

Luty 1989 [16]

POROZUMIENIE

LUTY 1989 – LIPIEC 1989

JERZY TUROWICZ

(członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu
Wałęsie) w przemówieniu podczas otwarcia
obrad Okrągłego Stołu

Ilekoć w przeszłości społeczeństwo dawało władzy pewien kredyt zaufania, za każdym razem ten kredyt był nadużyty i zmarnowany. Dzisiaj czyny, a nie słowa muszą uwiarygodnić intencje zmiany i naprawy obecnej sytuacji.

Wolno sądzić, że przedstawiciele opozycji, którzy zasiedli przy Okrągłym Stole, reprezentują bardzo znaczną część społeczeństwa aktywnego i umiejącego myśleć w sposób krytyczny i niezależny. Natomiast, jeśli opozycja stoi na gruncie poszanowania konstytucji PRL i porządku prawnego oraz nie zamierza obalić ustroju, to nie znaczy bynajmniej, że owa opozycja nie domaga się bardzo gruntownej zmiany tego ustroju. Zresztą dziś i przedstawiciele władzy mówią o potrzebie zmian systemowych, łącznie ze zmianą konstytucji. [...]

Te zmiany ustrojowe, instytucjonalne, to droga do odbudowy podmiotowości społeczeństwa, co będzie oznaczać możliwość przyjęcia przez społeczeństwo odpowiedzialności za państwo. Ale to nie oznacza przyjęcia przez społeczeństwo współodpowiedzialności za rządzenie. Postulat udziału opozycji we władzy wydaje mi się co najmniej przedwczesny. Trudno sobie wyobrazić współodpowiedzialność za rządzenie w systemie „socjalizmu realnego”, którego to społeczeństwo czy też znaczna jego część nigdy nie zaakceptowała. Natomiast współodpowiedzialność za państwo jest uwarunkowana przez możliwość realnej i skutecznej kontroli poczynań władzy, a więc przez istnienie mechanizmów społecznych umożliwiających pełnienie tej kontroli. Będzie to skutkiem poszerzenia zakresu wolności obywatelskich.

Nawiasem mówiąc, na siedzibie rządzącej w naszym kraju partii czytaliśmy niedawno hasło: „Nie ma wolności bez odpowiedzialności”. Sądzę, że to hasło zostało błędnie sformułowane. Bardziej słuszna byłaby formuła: „Nie ma odpowiedzialności bez wolności”.

Warszawa, 6 lutego 1989 [16]

JERZY REGULSKI

(współprzewodniczący grupy roboczej
ds. samorządu terytorialnego)
na posiedzeniu podzespołu
Okrągłego Stołu ds. stowarzyszeń
i samorządu terytorialnego

Chcemy samorządu, uważamy, że samorząd to jest związek mieszkańców, który z mocy ustawy zrzesza mieszkańców danego obszaru – po to, aby wspólnie rozwiązywali własne sprawy o znaczeniu lokalnym. A więc samorząd ma

rozwiązywać sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym. Ma być jednostką autonomiczną, odrębną w stosunku do władzy i administracji państwowej. Odrzucenie [...] zasady jednolitości władzy państwowej uważamy za sprawę kluczową, bez której samorządu terytorialnego w Polsce nie wprowadzimy.

Warszawa, 21 lutego 1989 [53]

JERZY REGULSKI

Przywrócenie samorządności jest konieczne. Centralistyczny sposób zarządzania państwem wykazał, że jest on niezdolny do załatwiania spraw lokalnych efektywnie i zgodnie z interesem ludzi. O tym nie ma co dyskutować.

Wystarczy spojrzeć naokoło nas, żeby zobaczyć rozlatujące się i źle funkcjonujące miasta; rozpanoszoną biurokrację, która chce wszystkim zarządzać, a jednocześnie blokuje każdą inicjatywę; fatalny stan zasobów mieszkaniowych itp. Ten stan trzeba zmienić, a można to zrobić jedynie poprzez przekazanie spraw lokalnych w ręce społeczności miast i gmin, zainteresowanych w ich rozwiązywaniu. [...]

Niestety, w Polsce ludzie nie wiedzą, co to jest samorządność miast i gmin, nie rozumieją jej istoty, nie doceniają wagi. Nie wytworzyło się poczucie interesu lokalnego, aczkolwiek co jakiś czas słyhać o protestach związanych z ich naruszaniem. Są to jednak sprawy incydentalne, gdyż właściwie nikt na poziomie lokalnym nie prowadzi prawdziwej polityki w imieniu miejscowego społeczeństwa.

Warszawa, wiosna 1989 [54]

Z UCHWAŁY Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „S”

Uważamy za sprawę pierwszorzędnej wagi, aby w najbliższych wyborach maksymalnie wykorzystać powstałe możliwości, mimo że nie będą to jeszcze wybory w pełni demokratyczne. Uważamy za niezbędne, aby wszystkie struktury Związku

i wszyscy członkowie Związku uznali, że „S” będzie wchodzić co legalnego życia publicznego w trakcie kampanii wyborczej.

KKW zwraca się do Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S” o objęcie patronatu nad kampanią wyborczą jako Komitet Obywatelski „Solidarność”. KKW zaleca regionalnym strukturom Związku podjęcie inicjatywy zorganizowania na czas wyborów [...] wojewódzkich czy regionalnych Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. Zadaniem ich będzie formowanie regionalnych list kandydatów, wystawianie przedstawicieli do komisji wyborczych oraz prowadzenie kampanii wyborczej. [...]

Wyrażamy nadzieję, że na listach kandydatów wystawione zostaną osoby reprezentujące różne środowiska społeczne i różne orientacje polityczne, kontynuujące solidarnościową tradycję odpowiedzialności za losy ludzi pracy w Polsce i za losy kraju.

Warszawa, 7 kwietnia 1989 [63]

ZBIGNIEW FERCZYK

(działacz Małopolskiego
Komitetu Obywatelskiego „S”)

W Krakowie odbyły się pierwsze zebrania informacyjne. To prawda, było wiele chaosu i zamieszania. Nie bardzo było wiadomo, kto powinien brać udział i kto kogo reprezentuje, ale to były przecież pierwsze po wielu latach spotkania ludzi, którzy poważnie nie byli przygotowani do tego typu działalności. Prawie każdy uczestnik zebrania usiłował zabrać głos, aby przedstawić swój prywatny program naprawy Rzeczypospolitej, a przy okazji korzystnie zaprezentować swoją osobowość.

Równoległe z pierwszymi zebraniem w Krakowie przystąpiliśmy do organizowania swojego obszaru działania, czyli Okręgu 49, który obejmował Nową Hutę i siedemnaście gmin wokół niej. [...]

Zacząły się też organizować punkty w poszczególnych osiedlach – a więc w Mistrzejowicach, Krzesławicach, Bieńczycach, Czyżynach i Mogile. [...] Najtrudniejszy był jednak początek pracy z gminami. Poza nielicznymi przypadkami kontaktów osobistych, rodzinnych, była to dla nas zupełnie nieznaną, egzotyczną krainą. Podzieliliśmy te siedemnaście gmin na trzy rejony – przy czym mnie przypadła część północna. I tu [...] przyszedł nam z pomocą Kościół. Dostałem pismo polecające do wszystkich proboszczów, z prośbą o pomoc w zorganizowaniu kampanii w terenie. Rozpoczęła się wędrówka, nieomal pielgrzymka od parafii do parafii, gdzie otrzymywałem namiary na ludzi pewnych, którzy często podejmowali współpracę lub wskazywali inne osoby zaufane.

W ten sposób w gminach powstały załączki Komitetów Obywatelskich, uzyskaliśmy możliwość przekazywania materiałów informacyjnych i z kolei mogliśmy otrzymać potrzebne dane do wytypowania członków komisji wyborczych i mężów zaufania.

Kraków, kwiecień 1989 [72]

Z PROGRAMU WYBORCZEGO Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

Dlaczego idziemy głosować? Wzywamy wszystkich do udziału w wyborach – dlatego, że widzimy pożytek, jaki Polska może osiągnąć przez udział sił niezależnych w Sejmie i Senacie. To ważna szansa na dziś i na przyszłość. [...]

Stając do wyborów, nie zamykamy oczu na nadal niedemokratyczny charakter systemu rządzenia krajem i nie zamierzamy go uwiarygodnić. Chcemy ten system zmienić, dokonując tego na drodze ewolucyjnych przemian, wykorzystując także metody parlamentarne. Otwarcie możliwości ograniczonego udziału w parlamencie nie jest łaską ze strony władz, lecz oddaniem narodowi części tego, co mu się należy. [...] Tegoroczne wybory nie uczynią ich [rządów] demokratycznymi. Mogą jednak sprawić, że odtąd społeczeństwo będzie kontrolować rządy przez swoich niezależnych przedstawicieli. [...] Według ustalonych przez Okrągły Stół zasad, potwierdzonych ustawą sejmową, Senat będzie mógł oddalić każdą ustawę, którą uzna za szkodliwą. [...] Jednak nie chcemy ograniczać się do sprzeciwu. Nasza obecność będzie miała wpływ na pracę ustawodawczą parlamentu i politykę rządu. [...] Dążymy do ugruntowania praw ludzkich i obywatelskich, aby wolni ludzie mogli wspólnie budować swój kraj. Dążymy do przebudowy gospodarki i do nowej polityki społecznej, aby praca nabrała znów sensu, a ludzie uzyskali należne im godne warunki życia.

Warszawa, 23 kwietnia 1989 [39]

APEL **Komitetu** **Wyborczego „S”** (podpisany przez **Lecha Wałęsę**)

Tak jak nasi dziadowie składali się na Skarb Narodowy, a nasi ojcowie na Polskie Państwo Podziemne – tak my dziś musimy złożyć się na naszą kampanię wyborczą.

Po raz pierwszy od 45 lat społeczeństwo polskie może wybrać swoich przedstawicieli do Sejmu i Senatu. Mimo iż nie możemy osiągnąć większości – stajemy wobec niezwykłego wyzwania: oto pierwsze wybory, w których mamy szansę! Musimy dowieść, że potrafimy wybrać swoich przedstawicieli. Że potrafimy zdobyć dla nich mandaty!

Dlatego potrzebujemy Waszej pomocy. Potrzebujemy nie tylko Waszych serc i myśli, ale i tysiacy współpracowników do kampanii wyborczej oraz do kontrolowania wyników wyborów. Naszym wysiłkiem, poświęceniem i pomysłami musimy nadrobić brak własnej prasy, radia, telewizji; brak doświadczonej sieci organizacyjnej.

Potrzebujemy też pieniędzy. Kampania wyborcza jest kosztowna. Trzeba przedstawić kandydatów, zbierać tysiące podpisów, organizować przedwyborcze spotkania. Trzeba opłacać sale, druk ulotek, plakatów.

Nie wolno nam przegrać kampanii wyborczej.

Są trzy „cegielki” funduszu wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”: za 500, 1000 i 5000 złotych. Kupuj je! Każda złotówka złożona na nasz fundusz wyborczy będzie zużyta zgodnie z jej przeznaczeniem: przybliżenia nas do prawdziwej demokracji i godziwego życia.

Warszawa–Gdańsk, kwiecień 1989 [16]

Z ODEZWY Komitetu Organizacyjnego obchodów 1 maja

Regionalnego Komitetu
Wyborczego NSZZ „S”
i Niezależnego Zrzeszenia
Studentów

Teraz już swój Związek mamy, ale studenci swojego zrzeszenia nie mają i jeżeli do 1 maja mieć nie będą, to rejestracja NZS będzie jednym z głównych haseł manifestacji. Podobnie NSZZ Rolników Indywidualnych. Powtarzamy: jest NSZZ „S”, będzie NZS, możemy legalnie manifestować, ale to dopiero początek drogi. [...]

Jeżeli nie wykażemy swojej siły społecznej, nie będziemy mieli partnerów – tylko przeciwników. A czasu na rozpoczynanie walki ciągle od nowa jest coraz mniej. Ruina gospodarcza, społeczna i ekologiczna grozi

pełnym krachem i nie możemy na to pozwolić. Po to właśnie musimy pokazać, że umiemy i chcemy walczyć o nasze prawa. Po to właśnie musimy wygrać wybory do Senatu i te, na razie 35 procent, w Sejmie. To są podstawy do dalszej walki.

Warszawa, kwiecień 1989 [16]

Z DEKLARACJI PROGRAMOWEJ Komitetu Obywatelskiego „S” w Łodzi

Po raz pierwszy od czterdziestu lat mamy szansę wybrać niezależnych przedstawicieli społeczeństwa do Sejmu i Senatu. Po raz pierwszy od czterdziestu lat powstała realna szansa ograniczenia wszechwładzy i błędnych decyzji PZPR. Jest to szansa wydzwignięcia kraju z gospodarczego

upadku i ukazania społeczeństwu jaśniejszych perspektyw. [...]

Opowiadamy się za w pełni demokratycznymi wyborami do rad narodowych i autentycznym, wyposażonym w rzeczywiste możliwości działania samorządem lokalnym. Popierać będziemy każdą niezależną inicjatywę mieszkańców naszego miasta i regionu, mającą na celu poprawę poziomu i jakości życia. Szczególną wagę przywiązujemy do powstania i rozwoju niezależnych stowarzyszeń lokalnych.

Łódź, wiosna 1989 [9]

Z BIULETYNU informacyjnego „S” „Musimy Wygrać”

Dziś więc przed polskim społeczeństwem stoi zadanie najważniejsze od ponad czterdziestu lat. To prawda, że te wybory nie są demokratyczne, ale są jedyną szansą na wprowadzenie Polski do grupy państw demokratycznych, na osiągnięcie

sukcesu reformy gospodarczej, na realizację oczekiwanych reform społecznych. Przegrana „Solidarności” oznacza klęskę naszych nadziei. Przegrana kandydatów „S” to klęska koncepcji politycznej, społecznej i ekonomicznej prezentowanej przez

doradców i członków Związku, to porażka całego społeczeństwa, a zwycięstwo i umocnienie komunistycznej władzy w PRL. Władzy, której przecież mamy już dość.

Łódź, 27 maja 1989 [9]

TADEUSZ WARSZA

(założyciel londyńskiego przedstawicielstwa „Solidarności Walczącej”) w ulotce

W niedzielę 4 czerwca 1989 odbędą się wybory do sejmu PRL. Niestety, nie będą to wybory demokratyczne. Zasadniczy ich rezultat został już z góry ustalony. W wyniku

ugody Okrągłego Stołu 65 procent mandatów do Sejmu przypadnie koalicji partyjnej, a co najwyżej 35 procent stanie się udziałem „opozycji konstruktywnej”. Wybory do Senatu będą co prawda wolne, ale jego rola, w wyniku faktycznie nieograniczonych uprawnień prezydenta – znikoma.

Wezwanie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie do udziału jest już wykorzystywane przez władzę komunistyczną, której celem jest „wdrukowanie opozycji pozytywnej” w system, a następnie całkowite zamazanie jej tożsamości.

Kampania wyborcza została przeniesiona również na teren emigracji. Znaczny udział w tych wyborach oznaczałby tutaj rozbitcie emigracji i przekreślenie jej autorytetu moralnego. Ale niektórzy – nawet w dobrej wierze – zamierzają udać się do Konsulatu PRL..., by skreślić Jerzego Urbana.

Nie daj się na to nabrać!

Wszystkie grupy niepodległościowe w kraju (oprócz KPN) wezwały do bojkotu wyborów. Zbojkotuj również obecną farsę wyborczą! Wytrwaj w walce o prawdziwie wolne wybory i niepodległą Polskę.

Londyn, maj 1989 [12]

ODEZWA WYBORCZA „S” Regionu Mazowsze

Nie śpij, bo cię przegłosują.

Możemy wygrać!

Kampania wyborcza nabiera ostrości. Musimy się do tego przyzwyczaić. Takie są normalne reguły demokracji, których w przyspieszonym tempie musimy się wszyscy uczyć. Chwilami

wydaje się, że strona władzy uczy się zbyt wolno – dlatego rosną napięcia i konflikty. Nie przerażajmy się nimi. Są normalne w normalnych społeczeństwach – trzeba tylko umieć szukać rozwiązań. Jednym z nich jest walka parlamentarna. Od kilku miesięcy współtworzymy wielki eksperyment ustrojowy. Nie wiemy, jak się rozwinie. Nie wiemy, ilu kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” zostanie wybranych w pierwszej turze. Sądzymy jednak, że dostatecznie wielu, byśmy czuli wygraną.

Ta wygrana zresztą zależy przede wszystkim od naszej, powszechnej, obywatelskiej aktywności. Możemy wygrać – ale pamiętajmy, że to dopiero pierwszy etap.

Warszawa, 29 maja 1989 [70]

Z PODZIĘKOWANIA Sekcji Informacji Komitetu Obywatelskiego „S” we Wrocławiu

Dziękujemy Księżom Proboszczom i Księżom pracującym w parafiach, Siostram i Braciom zakonnym, Radom Parafialnym – za życzliwe

udostępnienie gablot, salek parafialnych, ich wyposażenia, sprzętu wideo na potrzeby Punktów Informacyjnych Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Dziękujemy osobom podejmującym się zorganizowania punktów informacyjnych, osobom pracującym w nich, łącznikom, osobom udostępniającym swe samochody, wszystkim, którzy wspierali działania Sekcji Informacji modlitwą, pracą, datkami na fundusz wyborczy. Dziękujemy bezimiennym współpracownikom, którzy nieśli informację i materiały opracowywane przez Sekcję do swych rodzin, znajomych, do zakładów pracy, do sąsiadów. W szczególny sposób dziękujemy tym, którzy z radością zechcieli uczestniczyć w pierwszych po wojnie częściowo demokratycznych wyborach do Sejmu i Senatu.

Wszystkim nam przyświecał jeden cel – służenia prawdzie, budowania przez prawdę wspólnego dobra naszej Ojczyzny. Sukces wyborczy kandydatów KO „S” jest także naszym wspólnym, zasłużonym sukcesem.

Wrocław, 8 czerwca 1989 [8]

JACEK KUROŃ w artykule w „Gazecie Wyborczej”

Na świecie odbyło się już kilkadziesiąt rewolucji i żadna nie zmieniła go na lepsze. [...]

Rewolucja wyzwala niesłychany wybuch nadziei. Wyobraźmy to sobie u nas. Czy można by je spełnić w kraju tak zniszczonym jak Polska? Przecież rewolucja nie odbudowałaby kraju, lecz jeszcze bardziej go zniszczyła. Musiałoby dojść do rozczarowania, a ludzie byłiby już na ulicach, zorganizowani do przemocy. [...]

Gdyby w Polsce doszło do przewrotu, zmiotłby on cały, niewydolny aparat państwa. To miejsce trzeba by wypełnić, więc wprowadzilibyśmy nieprzygotowane kadry. Rewolucja nie rozwiązuje żadnych problemów, ona tylko stwarza nowe. Jej skutki są zawsze złe. Życie społeczne ma to do siebie, że nie znosi gwałtownych rozwiązań. [...]

Nie przeczę: może się okazać, że nie ma innej drogi niż przewrót. Ale jest szansa, by tego uniknąć. Naszym obowiązkiem jest próbować pokojowego przejścia od systemu totalitarnego do pełnej demokracji parlamentarnej, od gospodarki komunistycznej do gospodarki samodzielnych producentów i zróżnicowanej własności, od społeczeństwa pogrążonego w bierności, w rozczarowaniu – do społeczeństwa zorganizowanego i decydującego o swoim losie.

Warszawa, 14 lipca 1989 [46]

INICJACJA

LIPIEC 1989 – MAJ 1990

WOJCIECH LAMENTOWICZ

(członek Komitetu Obywatelskiego,
doradca dyplomatyczny Senatu)
w „Kulturze” paryskiej

Polska droga do demokracji parlamentarnej nie będzie łatwa, ponieważ obie główne siły polityczne – komuniści i solidarnościowa opozycja – mają poważne kłopoty z demokracją i pluralizmem we własnych szeregach. Jakże demokracja w państwie miałaby być odbudowana przez dwie sztucznie jednoczone i dość

oligarchicznie kierowane konstelacje sił politycznych? [...]

Opozycja polska jest niewątpliwie najsilniejszą, a obecnie także legalnie uznaną opozycją w całym układzie państw w strefie wpływów ZSRR. Źródłem jej siły był jednak bardziej wytrwały upór w zwalczaniu totalitaryzmu i autorytaryzmu komunistów niż pielęgnowanie demokratycznych obyczajów we własnym gronie. [...]

Nawyki tajnego działania utrwalił stan wojenny i brutalne metody zwalczania opozycji. Gdy jednak rozpoczęły się rozmowy opozycji ze słabnącym establishmentem autorytarnego państwa, stara elita dążyła do tego, by podtrzymać etos konspiracyjny, dość rozpowszechniony wśród elit opozycyjnych. [...]

Wyborcy, którzy głosowali na opozycję, [...] oczekują, że jej elita połączy etykę i politykę, demokratyczne metody i skuteczność. Przecież właśnie po to wybierali nowych ludzi, aby to oni zmienili reguły działania starego reżimu, a nie po to, aby stara i słabnąca elita władzy zdeprawowała nowe elity opozycji. [...]

Niepokojące jest to, że wielu działaczy opozycji, być może też pod wpływem konspiracyjnych przyzwyczajzeń, chętnie ulega urokowi tajnych rozmów i umów w kręgu kilku osób. Obawiam się także, że wielowiekowa sprawność hierarchii Kościoła właśnie w takim stylu polityki może dodatkowo utrwać unikanie jawnej konfrontacji argumentów.

Warszawa, 30 sierpnia 1989 [41]

TADEUSZ MAZOWIECKI

(premier) w wystąpieniu sejmowym

Rząd będzie intensywnie współdziałał z Sejmem i Senatem w pracach nad stworzeniem prawnych i materialnych warunków uformowania samorządu terytorialnego, tak aby w krótszym niż to było przewidziane czasie doprowadzić do wyborów samorządowych.

Z powstaniem samorządu wiążemy nadzieje na wyzwolenie ogromnej energii obywatelskiej, spętanej do niedawna poczuciem bezsilności wobec państwowej biurokracji i centralnych dyrektów.

Samodzielność decyzji, własny aparat administracyjny i własny majątek – stworzą społecznościom lokalnym możliwości rozwoju.

Warszawa, 12 września 1989 [28]

ZDZISŁAW NAJDER

(doradca Biura Koordynacyjnego
NSZZ „S” w Brukseli) w notatce

Struktura demokratycznej władzy powinna mieć kształt piramidy: na samym dole – wyborcy, potem struktury pośrednie – regionalne,

partyjne, samorządowe itd.; na szczycie parlament i rząd. W Polsce szczyt wisi w powietrzu. Został wyłoniony z jednej strony przez instancje partyjne, które tymczasem straciły znaczenie, z drugiej – przez zryw społeczny, nieposiadający stałych form organizacyjnych. W rezultacie rząd nie ma żadnej organizacyjnej bazy, do której mógłby się odwoływać, poza „S”, która deklaruje ucieczkę od polityki.

To nie musi wcale powodować, by rząd źle rządził. [...] Ale to powoduje, że tworząc się od dołu życie polityczne powstaje bez związku organizacyjnego i funkcjonalnego ze szczytem. Te wszystkie grupy, stronnictwa, partie [...] nie mają wyraźnych praktycznych programów, z którymi społeczeństwo mogłoby się zapoznać. [...] I miotają się między populistyczną demagogią, oskarżeniami o mafijne spiski i deklaracjami zapożyczonymi z innej epoki.

Styczeń 1990 [6]

Z LISTU członków Komitetu Obywatelskiego „S”

w Gorzowie Wielkopolskim
do „Tygodnika Solidarność”

Na górze Rzeczpospolita Polska i zmierzch totalitaryzmu, na dole PRL i miejsko-gminna nomenklatura. Od pewnego czasu przedstawiciele naszego Komitetu Obywatelskiego biorą udział w pracach WRN [Wojewódzkiej Rady Narodowej] i MRN [Miejskiej Rady Narodowej] w Gorzowie Wielkopolskim jako obserwatorzy. Na tle epokowych przemian dziejących się w Polsce, zachowanie większości radnych

budzi zażenowanie i gniew. Na grudniowych sesjach najpierw radni WRN odmówili wsparcia Funduszu Inicjatyw rządu Tadeusza Mazowieckiego skromną kwotą nadwyżki budżetowej. Pozbawili się tym samym moralnego prawa korzystania w przyszłości z zasobów tego funduszu. Radni MRN nie wyrazili zgody na zmianę nazw „stalinowskich” ulic. Kogo i jakie racje reprezentują ci radni? Jakim prawem działają wbrew społecznym oczekiwaniom?

Jednego jesteśmy pewni. Wybory do samorządu terytorialnego muszą się odbyć jak najprędzej.

Gorzów Wielkopolski, 23 lutego 1990 [65]

Z LISTU członków Komitetu Obywatelskiego „S” w Grzegorzewie do „Tygodnika Solidarność”

Polska jest wreszcie nasza, więc urządzmy ją po naszymu. Jest w naszej mocy odtworzenie prawdziwego samorządu. Aby tak się stało, w radzie gminnej muszą się znaleźć ludzie wybrani przez społeczeństwo. Muszą to być ludzie mądrzy, pracowici i dociekliwi, a przede wszystkim uczciwi; tacy, którzy nie dadzą się kupić lub złamać

lokalnej mafii, niszczącej nasze życie społeczne i gospodarcze.

Grzegorzew (Wielkopolska), luty 1990 [64]

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI w liście do „Tygodnika Solidarność”

W liście do redakcji [...] czytam: „KO w Grzegorzewie jest wspólnotą ludzi o różnych poglądach i przynależności politycznej...”. Kilka dni przedtem przeczytałem w gablotce przy kościele w Poroninie, że do KO mogą wstępować tylko katolicy, i to bezpartyjni. A co zrobić, jak się – nie daj Boże – jakiś ewangelik, prawosławny czy zgoła niewierzący okaże patriotą?

Warszawa, 16 marca 1990 [66]

ZDZISŁAW NAJDER

**(przewodniczący Komitetu Obywatelskiego
przy Lechu Wałęsie) w przemówieniu
wygłoszonym w czasie posiedzenia KO**

Głównym zadaniem Komitetu będzie pobudzanie inicjatyw obywatelskich, umożliwianie formowania programów, wytwarzanie demokratycznych i pluralistycznych form życia politycznego.

Komitet Obywatelski przygotował Okrągły Stół, przygotował i wygrał czerwcowe wybory. Wyniki tych wyborów są już dzisiaj w dużej mierze anachronizmem. Partie ówczesnej rządowej większości się rozpadły. [...]

Teraz musimy pomyśleć o tym, aby pomóc we w pełni wolnych wyborach samorządowych, od których nas dzieli niespełna dwa miesiące. I musimy pomyśleć już teraz intensywnie – bo to będzie o wiele trudniejsze – o przygotowaniu następnych, w pełni demokratycznych wyborów parlamentarnych, według nowej formuły. I to – myślę – jest nasze wielkie zadanie. Trzeba uniknąć niebezpieczeństwa [...], że Komitety Obywatelskie, łącznie z naszym, ale przede wszystkim Komitety Obywatelskie wojewódzkie i terenowe, staną się walcem, który będzie spłaszczą kształty naszego życia politycznego. [...]

Może to jest niebezpieczeństwo wydumane. Ale przypominam, że życie polityczne składa się w połowie z ludzkich zachowań, a w połowie z ludzkich wyobrażeń. Istnieje bardzo silne, wyraźne wyobrażenie o groźnych monolitach – naszego Komitetu Obywatelskiego, Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego czy całego ruchu obywatelskiego w Polsce. Takie wyobrażenia są faktem politycznym. Jak się mają do rzeczywistości, to już jest inna sprawa. Ale są faktem. I całkiem realna jest – moim zdaniem – groźba konfrontacji sił antykomunistycznych pozaparlamentarnych i parlamentarnych. Chciałbym tego uniknąć. Myślę, że wszyscy tutaj obecni chcieliby takiej konfrontacji uniknąć. I chciałbym także unikać radykalizacji tych odłamów opinii publicznej, które nie są reprezentowane w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym i nie były reprezentowane dotychczas w Komitecie Obywatelskim. [...]

Komitet Obywatelski był zawsze kuźnią wytwarzania wspólnoty z wielości. Ale wspólnoty, nie przymusowego ujednoczenia. I tę tradycję trzeba kontynuować, rozwijać. Ja osobiście sądzę, że demokracja nie wymaga systemu partyjnego w tym sensie, żeby całość parlamentu była zagospodarowana przez partie. [...]

Komitet Obywatelski zastępuje w życiu politycznym partie wobec ich słabości. [...] Badania opinii publicznej wykazują, że poniżej 10 procent społeczeństwa jest skłonne identyfikować się ze wszystkimi stronnictwami i partiami łącznie w nadchodzących wyborach. To się – być może – zmieni. Ale na razie jest taka sytuacja, że ponad 90 procent nie identyfikuje się z żadnymi partiami. [...] My to pole musimy zagospodarować. [...]

W wyborach samorządowych, za dwa miesiące, wspólnymi przeciwnikami tych wszystkich sił, które rozwały stary ustrój, będą bierność, ignorancja i wyuczona bezradność. Moją preferencją jest wielogłosowość Komitetu Obywatelskiego – jako płaszczyzny wyłaniania, dyskusowania i współpracy różnych koncepcji politycznych. [...] Widzę Komitet Obywatelski, ten, który się dzisiaj tutaj zebrał, jako przykład dla komitetów terenowych. Jako przykład dialogu rzeczowego, wymiany myśli i uzgadniania tego, co nas łączy, ponad tym, co nas dzieli. Jako cel główny widzę nasz współdziałanie w tworzeniu od podstaw struktur nowego, niepodległego i demokratycznego państwa polskiego. Wspólne, wielogłosowe budowanie ram instytucjonalnych i prawnych przyszłej Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Warszawa, 31 marca 1990 [11]

HALINA BORTNOWSKA

(filozof, członkini Komitetu
Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie)
w liście do Zdzisława Najdera

Po wyborach do parlamentu Komitet Obywatelski *ipso facto* utracił dawną funkcję. [...] Zaczęły dominować fakty dokonane oraz beznadziejne raczej próby ich odwrócenia [...]. Jako Komitet prawie nie mieliśmy wpływu na kształtowanie się ruchu obywatelskiego; nie zdecydowaliśmy nawet o charakterze zgromadzenia, które stanowimy, choć zdoby-

waliśmy się na liczne krytyczne wypowiedzi. Nadal jesteśmy jedynie gośćmi Lecha Wałęsy. Jest to prawdziwy zaszczyt i nikt się nie chce go wyrzec. Stwierdzam to bez ironii. Tak właśnie jest – ale czy to wystarczy jeszcze na długo? [...]

Dzięki swej historii, krótkiej, ale dramatycznej i niepozabawionej godności, Komitet posiada pewien autorytet społeczny. Składa się nań nie tylko konwokacja Lecha Wałęsy i jego osoba, lecz także suma życiowego dorobku uczestników, wśród których są ludzie tacy jak Jerzy Turowicz, Marek Edelman czy Andrzej Wajda. Prowadzenie salonu wymaga wielkiego taktu i jest sztuką niełatwą. Autorytet Komitetu może zniknąć na skutek degradacji jego składu. [...] Komitet nie powinien obecnie poświęcać zbyt wiele uwagi i czasu swojej własnej strukturze i naturze. Potrzebuje reformy, szybkiej i skutecznej, ale po to, aby zająć się skuteczną pracą nad sprawami obywatelskimi, a nie komitetowymi. [...] Najważniejszą sprawą obywatelską, którą ten Komitet powinien się zająć, jest kwestia nowej Konstytucji RP. Równoległe do prac Sejmu i Senatu także Komitet powinien wypracować swoje stanowisko. Nawet jeśli jesteśmy tylko gośćmi Lecha Wałęsy, których może sobie zapraszać w dowolnym zestawie, to zachowamy własną godność, gdy na spotkania przyjdziemy z własnymi poważnymi pytaniami i wnioskami i będziemy mieli odwagę poruszenia spraw istotnych. Dotąd nie byliśmy gronem klakierów, lecz ludźmi, dla których Lech Wałęsa był symbolem obywatelskiego zaangażowania. Skoro skończył się „rok mebla”, uczynimy następny rokiem Konstytucji.

Warszawa, 15 kwietnia 1990 [11]

Z PROGRAMU Komitetu Obywatelskiego „S” w Tychach

Należy stworzyć warunki do wszelkiej aktywności ludzi w miejscu pracy i zamieszkania, opierając się na więziach międzyludzkich. [...] Zlikwidować bariery strachu i niewiarę społeczności lokalnych w możliwość kształtowania własnego losu. Nie dopuścić, aby jedna partia decydowała o rozwoju społecznym, kulturalnym i gospodarczym. [...] Tworzyć warunki dla rozwoju przedsiębiorczości i finansowe podstawy dla przekwalifikowania pracowników, upowszechnianie i rozwijanie świadomości ekologicznej. [...] Usprawnić pracę służb komunalnych, zwiększyć dostęp do opieki

zdrowotnej, zwalczać spekulację terenami, [...] należy także odejść od gigantomanii budowlanej.

Tychy, kwiecień 1990 [36]

Z RUBRYKI

„Telefoniczna Opinia Publiczna” w „Gazecie Wyborczej”

Proszę mi nie wmawiać, że 42 procent wyborców [w wyborach samorządowych] to całkiem przyzwoita średnia światowa. Dla mnie świat – to Polska. I ta prawie żadna propaganda przedwyborcza, i te puste oczy rodaków gładzących do mikrofonów, że „do wyborów nie poszłam, bo miało być lepiej, a się nie polepszyło”. Się nie polepszy, zsovietyzowana czarna maso, czekająca z założonymi rękami na mannę z nieba i miód z ust Miodowicza [przewodniczącego prokomunistycznego OPZZ].

Warszawa, 29 maja 1990 [32]

FINAŁ

CZERWIEC – PAŹDZIERNIK 1990

Z LISTU

Jacka Kurczewskiego

(członka Trybunału Stanu)
do członków Komitetu
Obywatelskiego
przy Lechu Wałęsie

W rok po triumfie wyborczym, który dokonał się pod sztandarami „Solidarności” i nazajutrz po wyborach samorządowych – potrzebna jest dalsza praca nad budową demokracji w Polsce. Obywatel, poprzez udział w różnych organizacjach dobrowolnych, musi mieć wpływ na postępowanie krajowych i lokalnych polityków w okresie między wyborami. Pozostałą w spadku po dziesięcioleciach totalitaryzmu próżnię społeczną między obywatelem a władzą publiczną trzeba zabudować stowarzyszeniami, klubami, związkami, komitetami i partiami, wciągającymi jak najwięcej ludzi do swej działalności. Dopiero wtedy będzie mogła być urzeczywistniona zasada politycznej odpowiedzialności rządzących przed rządzonymi. Liczne i odpowiadające różnorodności poglądów i interesów organizacje, działające w życiu publicznym, stanowią więź między obywatelem a państwem i samorządem.

Trwała demokracja wymaga obok różnorodności poglądów i interesów zgody w sprawach podstawowych. Społeczeństwo odzyskuje swoje państwo. Szacunek wobec demokratycznych struktur władzy państwowej i samorządu musi iść w parze z troską

państwa i samorządu o podstawowe bezpieczeństwo życiowe wszystkich obywateli. „Solidarność” to także tradycja współpracy ludzi różnych zawodów w walce z komunizmem. Teraz potrzeba solidarności w budowie demokracji. [...]

Trwała demokracja możliwa jest tylko wtedy, gdy władza jest w pełni publiczna, jawna i przejrzysta dla wszystkich. Wymaga to wyraźnego podziału kompetencji, ostrej granicy między interesem prywatnym a publicznym, wyraźnych zasad odpowiedzialności za sprawowaną władzę. W nowej Rzeczypospolitej tylko prawo powinno być panem nad poszczególnymi władzami oddzielonymi od siebie funkcjonalnie i personalnie. Publiczna debata nad przyszłą konstytucją te sprawy powinna mieć przede wszystkim na względzie.

Rządy prawa, rozbudowa gwarancji praw człowieka, poszanowanie prywatności życia jednostki i rodziny, maksymalna jawność władzy i poddanie jej pod kontrolę opinii publicznej, instytucjonalne mechanizmy zapobiegania korupcji i nepotyzmowi – oto zadania przed nami.

Warszawa, 5 czerwca 1990 [11]

ZDZISŁAW NAJDER

w tekście *Co z Komitetem Obywatelskim?*

Komitet jest [...] obecnie na wpół sparaliżowany, z dwu przyczyn. Pierwsza – to konflikt polityczny między zwolennikami formuły dawnej, „jednościowej” – a formuły nowej, pluralistycznej. Zwolennicy

dawnej formuły nie mogą w tym konflikcie zwyciężyć, ponieważ formuła ta stała się nierealna po wyborach czerwcowych 1989 i po pokonaniu wspólnego przeciwnika. Powtarzam: istniejące od początku wśród członków Komitetu różnice poglądów nie dają się już wytłumaczyć przez wzgląd na obecność wroga. Przyczyna druga – to brak regulaminu, zrozumiały w okresie półkonspiracji, później utrzymywany najwidoczniej ze względu na łatwość manipulowania Komitetem przy braku jasno obowiązujących reguł postępowania. Ten brak mści się dzisiaj na wszystkich, bo sprawia, że każda dosłownie decyzja może być kwestionowana. [...]

Przyjęcie opcji współistnienia i współpracy różnych nurtów, bez żadnego podporządkowania, stworzyłoby szanse, że wielki dorobek i trwający autorytet Komitetu zostaną wykorzystane w trudnej pracy nad kształtowaniem nowego modelu polskiej demokracji. Myślę, że na tym polega dzisiaj wielka odpowiedzialność członków Komitetu: by widzieli jego rolę nie w kategoriach doraźnej przydatności, ale w perspektywie historycznej. Przyczyniwszy się walcie do obalenia komunizmu – Komitet powinien teraz przyczyniać się do formowania nowego systemu politycznego.

Warszawa, czerwiec 1990 [11]

Z ODEZWY

Komitetu Obywatelskiego do Komitetów regionalnych

Komitety Obywatelskie zrodziły się z ducha „Solidarności”. Ten duch – to wyrosłe z chrześcijaństwa braterstwo i poszanowanie godności ludzkiej, to chęć współdziałania dla zbiorowego dobra, poczucie odpowiedzialności za losy państwa, opieranie się na tym, co nas łączy i tolerancja wobec tego, co nas dzieli.

Komitety Obywatelskie powstały dla walki z komunistycznym totalizmem. Prowadziliśmy ją w imię niepodległości, demokracji i pluralizmu. Obaliliśmy ustrój totalitarny, zbliżyliśmy się do pełnej niepodległości – ale demokratyczny pluralizm pozostaje celem do osiągnięcia.

Najdalej za kilka miesięcy odbędą się w Polsce pierwsze od ponad pół wieku wolne wybory parlamentarne. Odbędą się w okresie ogromnych przemian, które na wiele pokoleń ukształtują losy Polski i Europy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest rzetelne przygotowanie się do tych wyborów.

Na Komitetach Obywatelskich i tym razem spoczywa szczególna odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta wynika zarówno ze świetnego dorobku Komitetów w ubiegłych latach, jak i z samego słowa „obywatelski” – to znaczy biorący świadomy udział w życiu państwa.

Podczas ostatnich miesięcy wytworzył się rozdział między Komitetami Obywatelskimi a innymi politycznie czynnymi środowiskami. Jest to rozdział szkodliwy. Ruch obywatelski nie jest niczyją własnością. Nikt nie ma monopolu na polski patriotyzm i poczucie obywatelskie. Ruch Komitetów Obywatelskich powinien być ruchem otwartym na współpracę ze wszystkimi, którzy chcą budować Polskę niepodległą, demokratyczną i praworządną.

Niezależne, samodzielne Komitety Obywatelskie powinny stać się szkołą pluralistycznej demokracji, ośrodkami zbiorowego kształtowania uzupełniających się lub alternatywnych programów na przyszłość naszego państwa. Uczestnictwo w Komitetach Obywatelskich nie daje żadnych przywilejów ani uprawnień. Nakłada obowiązek. Jest nim solidarne tworzenie takiej Polski, w której wszyscy przestrzegający prawa obywatele będą mieli równe możliwości indywidualnego lub zbiorowego wpływania na losy Rzeczypospolitej.

Warszawa, czerwiec 1990 [11]

ZDZISŁAW NAJDER

w wystąpieniu na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego

Ten Komitet ma za sobą wielkie osiągnięcia. Niechże jutro poczuje oko historii. Oto na zachód od nas zmienia się – a my co? I na wschód się zmienia – a my nie gotowi. Można

winić rząd – ale rządowi trzeba pomóc. I myślę, że taka także powinna być rola Komitetu. Nie tylko przyczynić się do wytworzenia w Polsce nowego systemu politycznego na miejsce tego, który Komitet pomógł zmienić – ale budzić wśród Polaków głębszą świadomość doniosłości momentu historycznego, pomagać w sprośowaniu wyzwaniom. Oto zadania na miarę tego zgromadzenia, a nie wewnętrzne swary. Przed Bogiem i historią – Pan Bóg nam może wybaczyć, ale Historia nie.

Najbliższe miesiące kształtują losy Polski – i nie tylko Polski – na wiele pokoleń. To nakłada na nas szczególne obowiązki, Panie i Panowie. Życzę Komitetowi, by sprośował temu wyzwaniu.

Warszawa, 24 czerwca 1990 [11]

RYSZARD REIFF

(senator z ramienia Komitetu Obywatelskiego „S”) w liście do Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego (premiera) i Bronisława Geremka (przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego)

Mówi się, że „walka o władzę” jest czymś normalnym. Ale w Polsce jeszcze taki normalny czas nie nadszedł. Trudno jest wytłumaczyć, dlaczego są zawierane wątpliwe koalicje, a nie może powstać koalicja między realnymi siłami, która byłaby prawdziwie wielką koalicją, symbolizowaną w osobach trzech wybitnych Polaków. Może ich połączyć nie tylko wspólny rodowód, ale i wspól-

na wizja dziesięciu najbliższych miesięcy. A na pewno powinno ich połączyć masowe poparcie dla idei współpracy. Taki model realizowania pluralizmu w praktyce demokratycznej Polski roku 1990 jest zgodny z oczekiwaniami ogromnej większości społeczeństwa. Tak wiele się od ludzi pracy wymaga, a równocześnie nie daje się przykładu zgody na najwyższym szczeblu w dziele podnoszenia kraju z upadku i nadrzędnego traktowania dobra wspólnego wobec dobra partykularnego.

Ten czas „pluralizmu przejściowego” byłby wykorzystany przez partie polityczne, by dopracowały się własnych programów i bardziej wyrazistej tożsamości. To do nich należy przejęcie sukcesji po wielkiej koalicji solidarnościowej, powołanej, by wypełnić swe ostatnie zadanie. Tak wykorzystany czas i doświadczenie wzmocni partie polityczne, by z tej pozycji podjęły walkę wyborczą. Jej wyniki będą obowiązujące i wielka koalicja proponowana tu, na okres kilkunastu miesięcy, rozwiąże się, by dać pole do działania formacjom zróżnicowanym programowo. Ale nadal racja stanu będzie wiodła szlakiem prowadzącym Polskę do pełnej demokracji, do Europy, do dobrobytu i do wielkiej odnowy niepodległościowej, by nie tylko usunąć relikty sowytyzmu tkwiące w strukturach, nie tylko wyzwalać się z pozostałości komunizmu, nie tylko tropić je w ludziach PRL, ale i w nas samych, by być godnym odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, 25 czerwca 1990 [10]

Z DEKLARACJI ZAŁOŻYCIELSKIEJ Ruchu Obywatelskiego – Akcja Demokratyczna

Odbudowujące się niepodległe państwo polskie jest dziś dla nas nadrzędną wartością życia publicznego. Rzeczpospolita jest zagrożona recesją gospodarczą, niepokojami społecznymi i skrajnymi postawami, które pojawiają się również w solidarnościowym obozie. [...]

Wywodzimy się z „Solidarności”, związku zawodowego i ruchu społecznego, który podjął walkę o niepodległość Polski, prawa obywatelskie, demokrację i nowoczesną gospodarkę. W „Solidarności” cenimy współdziałanie wszystkich grup społecznych, obywatelską aktywność, wzajemną tolerancję, unikanie przemocy, etos zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej. Pragniemy, by te wartości znajdowały wyraz w naszych postawach i działaniach. [...]

Zmiany nie są łatwe. Cięży dziedzictwo komunizmu. Rozbudzone jego upadkiem nadzieje i brak natychmiastowej poprawy warunków bytu otwierają drogę demagogii, popieraniu sprzecznych ze sobą roszczeń. Sprzyja to destabilizacji kraju, anarchizacji życia publicznego i może zachwiać wiarę w instytucje demokratyczne. Żłudnym nadziejom na łatwe rozwiązania chcemy przeciwstawić realistyczny program i skuteczne działania.

Warszawa, 18 lipca 1990 [7]

ZDZISŁAW NAJDER w wywiadzie dla tygodnika „San”

Nasze polityczne życie tworzy się w sferze symboli, haseł politycznych i osób, nie zaś programów. Nie istnieją u nas instytucje, które porządkowałyby życie polityczne, łądziły je – tak jak to się dzieje w krajach o rozwiniętej demokracji. Myślę tu o parlamentarnych tradycjach, o strażnikach tradycji, klubach, instytucjach politycznych, a przede wszystkim o partiach,

które mają swoje *continuum* programowe.. [...]

Zorganizowaliśmy się w bardzo oryginalny, skuteczny sposób do walki z komunizmem. Była to walka także o niepodległość. „Solidarność” przez swój uniwersalizm była potężna. [...] Teraz – gdy ta łącząca idea rozbitcia komunizmu zniknęła – znaleźć trzeba nową płaszczyznę współdziałania – znów taką, która nie odbierałaby środowiskom, osobom ich politycznej różności. [...]

Ten ruch musi coś łączyć. Ja proponuję, by tym elementem była „obywatelskość” ruchu, tzn. by był to ruch uczący ludzi – obywateli – jak mają czynnie wpływać na decyzje państwowe.

Rzeszów, 22 lipca 1990 [60]

Z PRZEMÓWIENIA

napisanego przez

Andrzeja Miłkowskiego

(posła na Sejm z ramienia Komitetu
Obywatelskiego) dla Lecha Wałęsy
na spotkanie z KZ „Solidarność”
w Hucie „Warszawa”

Naszym historycznym zadaniem jest zbudowanie Polski dla nas, dla naszych dzieci i wnuków. [...] Tak jak pokazaliśmy światu naszą dziesięcioletnią pokojową i skuteczną walkę, tak teraz musimy pokazać skuteczność w tworzeniu. Do osiągnięcia tego celu musimy dalej iść razem, musimy umieć dostosować nasze [...] działania do nowej rzeczywistości, którą

tworzymy. Na tej drodze zawsze musimy pamiętać, żeby każdy człowiek mógł żyć godnie. Ale żyć godnie mogą tylko wolni ludzie w wolnych i demokratycznych krajach. Dlatego najważniejszym dla mnie i dla nas zadaniem jest zbudowanie pełnej demokracji w Polsce.

Warszawa, 9 października 1990 [10]

ROK 1987

Środowiska opozycyjne w Polsce mają początkowo charakter niewielkich grup, dopiero wyrosła z sierpniowych strajków „Solidarność” staje się masowym ruchem społecznym. Wraz ze stanem wojennym zostaje ona zepchnięta do podziemia, nie zaprzestaje jednak działalności. Od września 1986 – po ostatniej amnestii dla więźniów politycznych – zaczynają się ujawniać jej lokalne struktury. Wzrasta też rola innych środowisk antysystemowych.

31 MAJA

Przed pielgrzymką Jana Pawła II do Polski 62 osoby zebrane w Warszawie na zaproszenie Lecha Wałęsy podpisują oświadczenie zawierające podstawowe cele polskiej opozycji.

25 PAŹDZIERNIKA

Z połączenia jawnej Tymczasowej Rady NSZZ „S” i podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej powstaje Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” – jednolite kierownictwo Związku, z Lechem Wałęsą jako przewodniczącym.

7 LISTOPADA

W kościele Miłosierdzia Bożego przy ulicy Żytniej w Warszawie odbywa się spotkanie przedstawicieli środowisk niezależnych – sygnatariuszy oświadczenia z 31 maja.

9 LISTOPADA

We Wrocławiu zostaje aresztowany Kornel Morawiecki – przywódca działającej od 1982 roku podziemnej, antykomunistycznej „Solidarności Walczącej”.

ROK 1988

1 LUTEGO

Rząd wprowadza kolejne, największe od 1982 roku, podwyżki cen.

24 KWIETNIA

Strajk MPK w Bydgoszczy rozpoczyna wiosenną falę protestów, która obejmie także m.in. Hutę im Lenina w Nowej Hucie (brutalnie spacyfikowaną 4/5 maja), Hutę Stalowa Wola i Stocznnię Gdańską im. Lenina (która jako ostatnia kończy strajk 10 maja, bez podpisania porozumienia z władzami). Wśród żądań strajkujących – obok postulatów ekonomicznych – pojawiają się polityczne, w tym legalizacja „Solidarności”.

19 CZERWCA

Odbywają się ostatnie wybory do Rad Narodowych, frekwencja wynosi według oficjalnych danych 56%, co jest najniższym wynikiem w historii Peerelu. Wybory są bojkotowane przez środowiska opozycyjne.

15 SIERPNI

Strajk w kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju rozpoczyna kolejną falę protestów. Wkrótce strajkuje kilkanaście kopalni, Port Szczeciński, stocznie gdańskie oraz wiele innych przedsiębiorstw na Pomorzu i Mazowszu. Strajkujące załogi łączą się w Międzyzakładowe Komitety Strajkowe. Wśród żądań pojawia się – często na pierwszym miejscu – legalizacja NSZZ „Solidarność”.

31 SIERPNI

W Warszawie dochodzi do spotkania Lecha Wałęsy z ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem.

1-3 WRZEŚNIA

Wobec zapowiedzi rozmów z władzami, pod naciskiem Lecha Wałęsy, strajki zostają zakończone. Rozpoczyna się przekształcanie Komitetów Strajkowych w Komitety Założycielskie NSZZ „Solidarność”.

10 WRZEŚNIA

Na wspólnym posiedzeniu KKW NSZZ „Solidarność” z przedstawicielami Międzyzakładowych Komitetów Organizacyjnych „Solidarności” zostaje udzielone poparcie Lechowi Wałęsie w związku z planowanymi rozmowami Okrągłego Stołu.

30 LISTOPADA

Po raz pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego przedstawiciel opozycji pojawia się w państwowych mediach – Lech Wałęsa odbywa transmitowaną na żywo i oglądaną przez 90% dorosłych Polaków debatę z przewodniczącym oficjalnych związków zawodowych Alfredem Miodowiczem.

18 GRUDNIA

W Warszawie zebrani intelektualiści i działacze związkowi tworzą Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Powołują 15 komisji i ich przewodniczących, którzy mają kierować szczegółowymi przygotowaniem do Okrągłego Stołu.

ROK 1989

6 LUTEGO

Po serii poufnych rozmów przygotowawczych rozpoczynają się w Warszawie obrady Okrągłego Stołu. Trzy główne zespoły zajmują się: gospodarką i polityką społeczną, reformami politycznymi oraz pluralizmem związkowym.

4 MARCA

W Jastrzębiu-Zdroju odbywa się pierwsze spotkanie Kongresu Opozycji Antyustrojowej, które gromadzi przeciwników rozmów Okrągłego Stołu. Uczestniczą w nim m.in. przedstawiciele „Solidarności Walczącej”, Konfederacji Polski Niepodległej i Ruchu „Wolność i Pokój”.

5 KWIEŃNIA

Kończą się obrady Okrągłego Stołu. Uzgodnione zostaje utworzenie drugiej izby parlamentu – Senatu – z liczbą 100 senatorów wybieranych w wyborach większościowych, parytetowe wybory do Sejmu – 65% miejsc ma być zagwarantowane dla PZPR, oraz utworzenie urzędu prezydenta, wybranego przez Zgromadzenie Narodowe.

7 KWIEŃNIA

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” powierza kierowanie kampanią wyborczą Związku Komitetowi Obywatelskiemu przy Lechu Wałęsie, polecając utworzenie w tym celu komitetów regionalnych. Wkrótce Komitety Obywatelskie „S” powstają we wszystkich województwach, a także w poszczególnych miastach, a nawet w pojedynczych dzielnicach i osiedlach.

17 KWIEŃNIA

Sąd Wojewódzki w Warszawie dokonuje ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność”.

23 KWIEŃNIA

Komitet Obywatelski „S” zatwierdza listę kandydatów do Sejmu i Senatu oraz przyjmuje program wyborczy Komitetu.

28 KWIEŃNIA

Polskie Radio nadaje pierwszą audycję Komitetu Obywatelskiego „S”, w której Jacek Kuroń przedstawia program wyborczy „Solidarności”.

8 MAJA

Ukazuje się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”.

4 CZERWCA

Odbywa się pierwsza tura wyborów do Sejmu i Senatu. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego zdobywają 252 z 261 możliwych do obsadzenia mandatów, pozostałe 9 miejsc przechodzi do II tury. Frekwencja wyborcza wynosi około 62%. II tura odbywa się 18 czerwca i kończy zdobyciem przez kandydatów Komitetu Obywatelskiego 1 brakującego mandatu w Sejmie oraz 7 z 8 pozostałych jeszcze do obsadzenia w Senacie.

17 CZERWCA

KKW NSZ „S” podejmuje uchwałę o rozwiązaniu regionalnych Komitetów Obywatelskich „S”. Uchwała spotyka się z wieloma protestami i nie zostaje wprowadzona w życie.

23 CZERWCA

Posłowie i senatorowie z list „Solidarności” tworzą Obywatelski Klub Parlamentarny pod przewodnictwem Bronisława Geremka.

30 CZERWCA

W Warszawie odbywa się demonstracja ruchów politycznych o charakterze niepodległościowym (m.in. KPN-u i „Solidarności Walczącej”) przeciw kandydaturze gen. Wojciecha Jaruzelskiego na urząd prezydenta. ZOMO brutalnie atakuje uczestników protestu.

4 LIPCA

Odbywa się inauguracyjne posiedzenie nowo wybranego Sejmu X kadencji oraz pierwszego w historii Peerełu Senatu.

19 LIPCA

Pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego – połączonych izb Parlamentu – wybiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta.

29 LIPCA

Senat podejmuje uchwałę o konieczności przywrócenia w Polsce samorządu terytorialnego.

24 SIERPNIA

Sejm zatwierdza kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko premiera. Skład całego rządu zostanie przyjęty 12 września.

18 WRZEŚNIA

Powstaje Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej – społeczny partner rządu i Parlamentu wspierający transformację ustrojową.

9 LISTOPADA

Upada mur berliński.

28 BRUDNIA

Sejm przyjmuje ustawy wprowadzające reformy gospodarcze, zwane planem Balcerowicza.

29 BRUDNIA

Sejm dokonuje zmian w Konstytucji, zmieniając nazwę państwa na Rzeczpospolitą Polską, formułę o państwie socjalistycznym zastępując sformułowaniem o państwie demokratycznym i ustanawiając jako godło białego orła w złotej koronie na czerwonym tle.

ROK 1990

29 STYCZNIA

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbywa się ostatni, XI zjazd PZPR.

8 MARCA

Sejm uchwała ustawę przywracającą samorząd terytorialny na poziomie miast i gmin wiejskich.

2 MAJA

Zostaje powołane Porozumienie Centrum – partia polityczna domagająca się przyspieszenia przemian politycznych i popierająca kandydaturę Lecha Wałęsy w wyborach politycznych.

27 MAJA

Pierwsze po II wojnie wolne wybory samorządowe wygrywają Komitety Obywatelskie „Solidarność”, przy frekwencji 42%. Jest to ostatni znaczący sukces ruchu Komitetów Obywatelskich.

9 CZERWCA

Sejm likwiduje Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

24 CZERWCA

Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego dochodzi do rozłamu, który jest przejawem „wojny na górze” – narastającego od kilku miesięcy konfliktu między Lechem Wałęsą i rządem Tadeusza Mazowieckiego. Rozłam przenosi się do regionalnych struktur Komitetów i doprowadza do stopniowej marginalizacji całego ruchu.

16 LIPCA

Powstaje Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna – partia polityczna utworzona przez działaczy „Solidarności”, gromadząca środowiska centrowe i związana z Tadeuszem Mazowieckim.

25 LISTOPADA

Odbywa się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Najwięcej głosów – 39,7%; otrzymuje Lech Wałęsa, drugie miejsce zajmuje Stanisław Tymiński (23,1%); Tadeusz Mazowiecki jest trzeci (18,08%). W drugiej turze, 9 grudnia, Lech Wałęsa otrzymuje 74,3% głosów, Stanisław Tymiński 25,7%.

29 BRUDNIA

Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazuje Lechowi Wałęsie insygnia władzy prezydenckiej II RP oraz oryginał Konstytucji RP z 1935 roku.



FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

FENOMEN KOMITETÓW OBYWATELSKICH

Przez ostatni rok z wieloma osobami rozmawiałem o historii Komitetów Obywatelskich z 1914 roku. Najczęściej spotykałem się ze zdziwieniem i niedowierzaniem. W publikacjach, w których wspomina się o tym zjawisku społecznym, wiele jest nieporozumień, a np. utożsamianie działalności Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy z Centralnym Komitetem Obywatelskim (CKO) jest nagminne. Dlatego czymś równie ciekawym jak sama historia Komitetów Obywatelskich w Królestwie Polskim lat 1914–15 jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego te wydarzenia tak łatwo zostały zapomniane. Wielki społeczny zryw i samoorganizacja na miarę budowania od podstaw nowoczesnego państwa zostały odesłane, właściwie bezrefleksyjnie, do lamusa historii. Dziś o historii polskiej policji, sądownictwa, pomocy społecznej, statystyki, szkolnictwa, a w końcu – a może przede wszystkim – samorządności lokalnej na terenie Królestwa Polskiego (w tym w Warszawie) właściwie nie da się powiedzieć bez odwołania się do działalności Komitetów Obywatelskich z tamtych lat. Prawda, że niezwykle?

Komitety zaczęły powstawać od samego momentu wybuchu wojny, głównie na terenach przygranicznych, gdzie ustępująca administracja rosyjska już to oddawała swoje uprawnienia lokalnym inicjatywom, już to pozostawiała pustkę instytucjonalną, którą wypełniały oddolne formy samoorganizacji i które – co wskazuje na ich spontaniczność – często w początkowym etapie przyjmowały różne nazwy. Do czasu powołania CKO wlicza się ok. 50 lokalnych (głównie miejskich) Komitetów Obywatelskich,¹ których struktura przyjmowała coraz bardziej zorganizowaną formę – od komitetów gminnych, poprzez miejskie i powiatowe, do gubernialnych, uzupełnianych o różnego rodzaju podkomitety (np. dla miejscowości pozostających poza linią frontu). Po roku mamy, według danych CKO, ponad 500 komitetów różnego rodzaju.

A Komitety te prowadziły często działalność bardzo rozbudowaną. Żeromski w wystąpieniu w Zakopanem 28 sierpnia 1915 podkreślał: „W Warszawie co tchu w piersiach, co entuzjazmu w sercu, co siły w ramionach tworzą uniwersytet polski, politechnikę, szkoły średnie, miejskie, ludowe, zawodowe, sąd, skarbowość, administrację, milicję [...]. Ileż to każdy z tych tytułów, każda z tych funkcji, każda z tych nazw wymaga ludzi – i jakiej od nich wymaga pracy! Jakiej trzeba zdolności

organizacyjnej w tyle niepomysłnych warunkach!”² Poza wymienionymi instytucjami Komitety prowadziły również szpitale, magazyny, sklepy, pośrednictwo pracy, ochronki, noclegownie, tanie kuchnie, system zapomóg itd.

1 Aleksander Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*, Warszawa 2003.

2 Stefan Żeromski, *Snobizm i postępowanie oraz inne utwory publicystyczne*, Kraków 2003.

Ta wszechstronna działalność oparta była w dużej mierze na pracy społecznej. Kogo było stać, nie pobierał wynagrodzenia. Znaczna część środków na działalność pochodziła ze zbiorów i darowizn. Panowała specyficzna atmosfera. „Warszawa całą swoją potencjalną energią zogniskowała w czynach, pracy, stężała w nich. Ludzie, którym wojna odebrała zwykłe zajęcia, wypełniali czas służbą w instytucjach społecznych. Rzadko kto, bez różnicy płci, stanu i zawodu nie nosił czy to opaski Czerwonego Krzyża, czy też milicyjnej, czy wreszcie kokard służby w instytucjach Komitetu Obywatelskiego”.¹⁴ I jeszcze świadectwo z Łodzi: „Jaki był wówczas zapał do pracy społecznej pośród młodzieży płci obojga, świadczyć może fakt, że po jednorazowym ogłoszeniu w pismach miejscowych o tworzeniu się milicji sanitarnej, do Komitetu w jednym dniu zgłosiło się więcej niż 150 osób – byli tam i studenci, i studentki, młodzież rzemieślnicza, technicy, uczniowie klas wyższych – słowem ludzi nie brakowało”.¹⁵ A przecież struktury Komitetów nie zniknęły bez śladu. Z jednej strony stały się instytucjonalnym i osobowym zapleczem dla tworzącego się samorządu lokalnego, z drugiej – budowały system zabezpieczenia społecznego w oparciu o rady opiekuńcze – z Radą Główną Opiekuńczą działającą aż do 1921 roku.

Władysław Grabski, jeden z przywódców ruchu Komitetów, pisał: „Gdybyśmy zliczyli ofiary, które składali przemysłowcy, dając zasiłki robotnikom fabrycznym za czas przymusowej ich – skutkiem wojny – bezczynności, zliczyli to, co dali ziemianie najbliższym ofiarom wojny, co dali włościanie zbiegom – sąsiadom bliższym i dalszym, co dali, różni nawet ubodzy mieszkańcy miast, dając przytułek, kąpiel i pomoc jeszcze uboższym i dotkniętym bezpośrednio ofiarom wojny, otrzymalibyśmy sumę, która stanowiłaby niewątpliwie znaczne miliony i wynosiła o wiele więcej niż wszystkie zasiłki, z których korzystały organizacje ratownicze”.¹⁶

Czytając dokumenty z tamtych czasów, odezwy i deklaracje, widzimy dwie zupełnie inne rzeczywistości. Z jednej strony wielką politykę, hasła odzyskania niepodległości, pochwałę oręża, z drugiej – konkretne wezwania do wsparcia pomocy dzieciom, uchodźcom, zachowania spokoju publicznego. Ta druga wskazuje na działania, które – choć można by je uznać jedynie za odruch serca czy pilnowanie własnych korzyści (bezpieczeństwa) – są potężnie zorganizowane i... masowe. W pamięci zostają nam jednak raczej kłótnie polityczne niż dowody na to, że da się, mimo różnic ideologicznych, współpracować.

Podobną historię przeżyliśmy 75 lat później. Powstające jak grzyby po deszczu Komitety Obywatelskie „Solidarności” budowały zblizoną strukturę – były komitety dzielnicowe, miejskie i wojewódzkie. Powstawały, podobnie jak tamte – pierwszowojenne, jako alternatywa dla istniejących ośrodków władzy quasi-samorządowej, podejmowały się rozwiązywania spraw, z którymi oficjalne struktury nie dawały sobie rady. To dzięki nim udało się doprowadzić do zwycięstwa strony społecznej w pierwszych

częściowo demokratycznych wyborach 1989 roku, dzięki nim powiodła się, poprzedzona wyborami lokalnymi, reforma samorządowa. Dopiero „wojna na górze” i walka polityczna spowodowały rozłam i upadek tego ruchu.

I dziś, świętując 25 lat wolności, możemy chyba stwierdzić, że także Komitety Obywatelskie „S” nie doczekały się należytego uznania. Tak oto, podobnie jak w przypadku oddolnej aktywności społecznej z lat I wojny, a także późniejszych doświadczeń (choćby roku 1918, gdy w Wielkopolsce rady ludowe przyczyniły się do zwycięstwa powstania, czy w roku 1921, gdy rady ludowe na Kresach doprowadziły do inkorporacji Wileńszczyzny⁶) – polityczne spory zamazały w pamięci dokonania i piękno działalności społecznej.

Piotr Frączak

3 *Kalendarzyk Polityczno-Historyczny Miasta Stołecznego Warszawy na 1916 rok*, Warszawa 1916.

4 Dr Stefan [Stefan Bogusławski], *1914–1915. Wojna w Polsce*, Chicago 1916.

5 Władysław Grabski, Antoni Żabko-Potopowicz, *Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, Warszawa 1932.

6 Piotr Frączak, *W poszukiwaniu tradycji. Dwa dwudziestolecia pozarządowych inspiracji*, Warszawa 2013.

- 1 „Alternatywy” nr 3, 1988.
- 2 Archiwum Akt Nowych, Archiwum PPS, t.305/III/43.
- 3 Archiwum Akt Nowych, CKN, sygn. 8.
- 4 Archiwum Akt Nowych, LKPP, nr zesp. 57, sygn. 9.
- 5 Archiwum Akt Nowych, LKPP, nr zesp. 57, sygn. 48.
- 6 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA sygn. AO III/203.8.
- 7 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO III/247 5K.71.
- 8 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/222.18.
- 9 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/222.6.
- 10 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/225.1.
- 11 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/225.3.
- 12 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/28.1.
- 13 Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/28.3.
- 14 Władysław Białek, *Źródła do historii Polski 1861–1918*, Warszawa 1986.
- 15 Biblioteka Narodowa, sygn. DŻS IA 5 Cim.
- 16 Biblioteka Narodowa, sygn. I 2j.
- 17 „Czas” nr 361/1914.
- 18 „Czas” nr 408/1917.
- 19 Jan Dąbrowski, *Dziennik 1914–1918*, Kraków 1977.
- 20 Zdzisław Dębicki, *Kryzys inteligencji polskiej*, Warszawa 1919.
- 21 Krzysztof Dumin-Wąsowicz, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974.
- 22 „Dziennik Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy” nr 125/1915.
- 23 „Dziennik Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy” nr 268/1916.
- 24 „Dziennik Polski” nr 110/1915.
- 25 „Dziennik Wileński” nr 239/1918.
- 26 „Dziennik Wileński” nr 262/1918.
- 27 Stanisław Dzierżbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983.
- 28 *Exposé premierów polskich 1918–2001*, oprac. Bogusław Sygit, Toruń 2001.
- 29 „Gazeta Ludowa” nr 49/1918.
- 30 „Gazeta Narodowa” nr 185/1914.
- 31 „Gazeta Warszawska” nr 259/1914.
- 32 „Gazeta Wyborcza” nr 123/1990.
- 33 Maria z Lubieńskich Górską, *Dziennik*, t. 4, *Lata 1914–20*, Biblioteka Narodowa, rps II 9777.
- 34 <http://tmm.net.pl/article,53,.html>.
- 35 Jan Jakóbiec, *Na drodze stromej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna*, Kraków 2005.
- 36 Bohdan Jałowicki, *Narodziny demokracji w Polsce lokalnej*, Warszawa 1990.
- 37 *Kalendarzyk Polityczno-Historyczny Miasta Stołecznego Warszawy na 1916 rok*, Warszawa 1916.
- 38 Maria Kasprovczowa, *Dziennik*, Warszawa 1968.
- 39 Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. *Stenogramy posiedzeń 1987–1989*, oprac. Małgorzata Strasz, Warszawa 2006.
- 40 „Kronika Małopolska” nr 111, 1988.
- 41 „Kultura” Paryż nr 10/1989.
- 42 „Kurier Poznański” nr 14/1915.
- 43 „Kurier Poznański” nr 86/1915.
- 44 „Kurier Poznański” nr 296/1918.
- 45 „Kurier Warszawski” nr 213/1914.
- 46 Jacek Kuroń, *Taki upór*, wybór i red. Maria Krawczyk, Warszawa 2011.
- 47 Władysław Kuszyk, *Walki klasowe na wsi polskiej 1918–1919*, Warszawa 1968.
- 48 Maria Lubomirska, *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*, Poznań 2002.
- 49 „Monitor Polski” nr 201/1918.
- 50 „Nowa Gazeta” nr 368/1918.
- 51 „Nowa Gazeta” nr 580/1915.

- 52** *Odbudowa państwowości polskiej...*, oprac. Kazimierz Władysław Kumaniecki, Warszawa–Kraków 1924.
- 53** *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, t. 3, red. Włodzimierz Borodziej i Andrzej Garlicki, Warszawa 2004.
- 54** *Okrągły Stół. Kto jest kim. „Solidarność”, opozycja. Biogramy, wypowiedzi*, red. Wojciech Adamiecki, Warszawa 2009.
- 55** „Piaś” 34/1914.
- 56** „Polska” nr 9/1918.
- 57** *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, oprac. Halina Janowska, Tadeusz Jędruszczyk, Warszawa 1981.
- 58** *Rok 1914 w dokumentach i relacjach*, oprac. Janusz Cisek, Kraków 2005.
- 59** „Rzeczpospolita. Miesięcznik poświęcony polityce narodowej” nr 1/2/1914.
- 60** „San. Tygodnik Ruchu Solidarność” nr 29/1990.
- 61** Dominik Ścisła, *Z dziennika kapelana wojskowego 1914–1918*, Cieszyn 1916.
- 62** „Tygodnik Mazowsze” nr 214, 1987.
- 63** „Tygodnik Mazowsze” nr 290, 1989.
- 64** „Tygodnik Solidarność” nr 7/1990.
- 65** „Tygodnik Solidarność” nr 8/1990.
- 66** „Tygodnik Solidarność” nr 11/1990.
- 67** *Upadek Peerelu 1986–1989*, oprac. Agnieszka Dębska, Warszawa 2009.
- 68** „Victoria” nr 95, 1988.
- 69** *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. Aleksandra Piłsudska, Warszawa 1927.
- 70** „Wola” nr 21/1989.
- 71** Michał Woźniak, *Kronika parafii Chojnata 1911–1920*, Warszawa 1995.
- 72** *Wybory '89 w Krakowie. Wspomnienia, relacje i dokumenty z kampanii wyborczej małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”*, red. Tomasz Gąsowski, Kraków 1999.
- 73** *Wybór źródeł do ćwiczeń z historii Polski 1864–1918*, cz. 1, oprac. Zbigniew Dworecki, Poznań 1971.

S P I S T R E Ś C I

WSTĘP 3

1914 - 1918

PROLOG 4

WYBUCH 6

SIERPIEŃ 1914

POGORZELISKO 13

SIERPIEŃ 1914 – LIPIEC 1915

PRZEŁOM 19

SIERPIEŃ 1915 – GRUDZIEŃ 1917

SPEŁNIENIE 32

STYCZEŃ – GRUDZIEŃ 1918

KALENDARIUM 1914–1918 37

1987 - 1990

PROLOG 41

ZAPOWIEDŹ 43

LUTY 1988 – LUTY 1989

POROZUMIENIE 51

LUTY 1989 – LIPIEC 1989

INICJACJA 58

LIPIEC 1989 – MAJ 1990

FINAŁ 63

CZERWIEC – PAŹDZIERNIK 1990

KALENDARIUM 1987–1990 69

FENOMEN KOMITETÓW OBYWATELSKICH 75

SPIS ŹRÓDEŁ 78